

W NUMERZE M. IN.: ▲ Jaką wybrać szkołę? (str. 6) ▲ Czy Temida waży sprawiedliwie (str. 7) ▲ O matematyce przy ziołowej herbacie (str. 8) ▲ Co słyhać na zamkowym wzgórzu? (str. 9) ▲ My doimy krowy, a nas... mleczarnia (str. 11) ▲ O dyżurze publicystyczno-prawnym w Lubaczowie (str. 13).

TYGODNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ



# Z Y C I E

## P R Z E M Y S K I E

Nr 15 (954) ROK XX

9 KWIETNIA 1986 R.

CENA 15 ZŁ

PL ISSN 0208-6964

### Jak zaszczyć człowieka

Sposobów na to jest wiele. Trzeba tylko wybrać jeden z nich albo nawet kilka (w zależności od środowiska, w którym działamy), dopasować je z grubszą do przyszłej ofiary i puścić interes w ruch.

Jak wynika z doświadczeń licznych pokoleń speców od szcucia, najlepsze efekty daje pomówienie, przed którym ofiara w żaden sposób się nie obroni. Początkujących szczerwaczy informujemy, że pomówienie może opierać się na określonych podstawach, w myśl zasady: „dzwonią, tylko nie wiadomo w którym kościele”, może też być całkowicie zmyślone — w żadnym wypadku nie zmniejsza to skuteczności działania. Wynika to stąd, iż nikt bezpośrednio nie przedstawi zarzutów osobie pomawianej, wszyscy natomiast będą podniecać się puszczonymi w lud rewelacjami. W tej sytuacji ofiara nie ma żadnych szans; jeśli coś do niej dotrze i będzie usiłowała zaprzeczać, reagujemy wówczas przysłowiem: „uderz w stół”... — coś w tym musi być, skoro tak się broni... Jeżeli zaś ofiara zachowuje pogardliwe milczenie wobec najcięższych nawet „zarzutów”, reagujemy wtedy stwierdzeniem: „pątrze, nawet drań nie zaprzeczy!”.

Wobec wyjątkowo odpornych na nasze działania okazów można i należy zastosować środki dodatkowe. Sprawa jest prosta, gdy ofiara ma dzieci w wieku szkolnym. Wystarczy lekko podpuścić ich koleżanki i kolegów, a ci już na pewno nie dadzą żyć pociechom pomawianego. Efekt mrowiany. W przypadku, kiedy numeru z dziećmi przeprowadzić się nie da, pozostają jeszcze listy i telefony do współmałżonka, rodziny czy przełożonych — z rozrzuconego obficie kąkolku zawsze coś wykielkuje.

Pomyślcie szczerwacze: jaka to frajda, gdy w wyniku naszych przedsięwzięć ofiara chudnie w oczach, płacze, jest poróżniona z bliskimi i w ogóle boi się wyjść z domu. To procentuje wasza ciężka praca!

Możecie być dumni i usatysfakcjonowani!

# Wieczór z gwiazdą

Powrót VIOLETY VILLAS na estradę stał się wydarzeniem, skupiającym na sobie szczególną uwagę, zarówno przedstawiciele kręgów artystycznych, jak i publiczności. Na recital „Violetta” w teatrze „Syrena” w Warszawie bilety wykupiono na długo przed premierą. Do dziś na każdy kolejny występ gwiazdy wała do „Syreny” tłumy.

Kilkuletni okres „milczenia” artystki spotęgował krążące wokół niej mity i plotki, a także podsycał ciekawość widzów. Publiczność nie zapomniała o Violetcie Villas. Potwierdziły to odbywające się, przy pełnej widowni, występy. Nie każdy artysta pozwolić sobie może na luksus takiego powrotu. Nieobecni — jak to się zwykle mawia — szybko odchodzą do lamusa. Na przykładzie Violetty, okazuje się jednak, że nie zawsze.

WITOLD FILLER, dyrektor i kierownik artystyczny Teatru „Syrena”, od początku był przekonany, że w przypadku Violetty Villas ryzyka żadnego nie będzie i publiczność (która — jak by nie było — decyduje w końcu o powodzeniu jakiegokolwiek scenicznego przedsięwzięcia), zjawi się tłumnie. I nie omylił się w rachubach. Aby gwiazda nie czuła się zbyt osamotniona, zapewniono jej stosowną oprawę. W spektaklu nie zabrakło znanych aktorów, piosenkarzy (m.in. popularny Bogdan Łazuka), a także zespołu girls.

— Nasze przewidywania okazały się trafne — mówi Witold Filler — program „Violetta” „idzie” w Warszawie przy pełnej frekwencji, a wielkie społeczne zapotrzebowanie oblige nas do wędrowek poza stolicę. Traktujemy to jako naszą powinność. Jeżeli takie zapotrzebowanie jest — musimy więc temu sprostać. Zresztą, wprowadzając na od pewnego czasu w życie idea Teatru Rzeczypospolitej polega m.in. na przybliżaniu scen magistralnych widzom z innych, nieraz odległych regionów kraju. Nawiązuje to do tradycji teatru XIX-wiecznego, który był teatrem bar-



dzo ruchliwym. Myślę, że realizacja takiego założenia wszystkim wychodzi na dobre...

Trasa kolejnego objazdu „Syreny” z programem pt. „Violetta”, obejmowała tym razem trzy miasta — Tarnów, Kraków i Jarosław. Hala Miejskiego Ośrodka Sportu i Rekreacji w Jarosławiu pełna, choć wcale nie w nadmiarze. Przygotowania do zbliżających się świąt dla wielu okazały się zbyt absorbujące, nie pozwalając zasiąść na widowni.

Prowadzący konferansjerkę dyrektor Filler obficie szafuje zoologiczną metaforyką, zapowiadając pojawienie się gwiazdy — „zwierzęca żywiołowość”, „Iwica polskiej estrady”. Te określenia od dawna wryły się już w pamięć słuchaczy. Największy aplauz wzbudzają jednak wrzuszające liryckie utwory, od lat śpiewane z takim powodzeniem. Zresztą każde pojawie-

nie się artystki, zmieniającej w błyskawicznym tempie kreacje, przyjmowane jest zycieliwie. Po spektaklu, przed improwizowaną garderobą długa kolejka po autografy. Stoją zarówno „notoryczni” kolekcjonerzy, korzystający z każdej okazji, by zdobyć podpis znanej osoby, jak i ci, którzy przyszli specjalnie do Violetty Villas. Ci ostatni zdecydowanie przeważają.

— Powrót na scenę prowokuje ludzi do dociekań, co się z Panią przez ostatnich parę lat działo?

— Czuję, że jestem ludziom potrzebna i dzięki swojemu śpiewaniu mogą dać im trochę radości, okazji do wzruszeń, czy osobistej refleksji. Dlatego znowu jestem na estradzie. To chyba jest najważniejsze i starcza za cały komentarz. A moje osobiste problemy zostawmy lepiej na boku.

— Może spróbuje Pani podać definicję gwiazdy...

— Prawdę mówiąc specjalnie się nad tym nie zastanawiałam. Owszem, można by podać nawet kilka definicji, ale czy jest to potrzebne? Po wiem może w ten sposób — prawdziwe gwiazdy kreuje publiczność. Można zostać gwiazdą wskutek jakichś sprzyjających układów personalnych, chwilowej mody czy też dzięki innym, doraźnym czynnikom. To nie będzie jednak kariera w pełni autentyczna, mogąca dać prawdziwą, nieklamana satysfakcję. Wiele nazwisk pojawia się na estradzie i znika, a później nikt o nich nie pamięta. W pamięci pozostają tylko niektoży.

— Tak ostatnio częste występy zapewne mocno dezorganizują Pani życie prywatne...

— Jestem przyzwyczajona do ciągłych wyjazdów i występowania w różnych warunkach. To przecież dla każdego artysty niejako „chleb powszedni”. Wracam potem do siebie, do domu i jestem zwyczajną, prywatną osobą ze swoimi kłopotami i problemami, które ma przecież każdy z nas...

(zs)

Fot. T. ZIEMBOLEWSKA

## W walce z rakiem

Przemyski oddział Obywatelskiego Komitetu Zwalczenia Raka zaprasza na prelekcję (wraz z przezroczami) pt. „Nowotwory narządu rodowego — profilaktyka i leczenie”. Spotkanie odbędzie się we wtorek, 15 kwietnia br. o godz. 18 na IV piętrze przychodni kolejowej przy ul. Sportowej 6 w Przemyśle.

## Toaletowy za makulaturę

Okręgowe Przedsiębiorstwo Surowców Wtórnych „Wtórpol” w Rzeszowie zapowiada koniec kłopotów z nabyciem papieru toaletowego za makulaturę. Tytułem próby, przedsiębiorstwo to organizuje w Przemyśle, we wszystkie wolne soboty w kwietniu i maju, obwoźne punkty skupu makulatury i butelek monopolowych (o pojemnościach: 0,5 l, 0,375 l, i 0,75 l). W zamian za każde 2 kg makulatury sprzedający otrzyma rolkę papieru toaletowego (lub paragon i pieniądze), zaś za butelkę — 10 zł. Punkty skupu będą czynne (w godz. od 10 do 15): 12 IV — na os. Pstrowskiego, 19 IV — na os. Kazanów, 26 IV — na os. Warneńczyka, 10 V — w Rynku, 17 V — na ul. Łukasiewskiego i 24 V — na placu cyrkowym.

(woj)



30—31 MARCA

Wyjątkowo spokojnie przebiegały tegoroczne Święta Wielkanocne, mniej jak zwykle pracy miała milicja, strażacy oraz służba zdrowia, do której w tym czasie zgłaszały się po pomoc przeżnięte osoby cierpiące na dolegliwości żołądkowe na skutek przejedzenia.

1 KWIETNIA

Na „liczniku” dokerów z zespołu stacji granicznych Żurawica — Przemyśl — Medyka „stuknęła” 3-milionowa w br. tona przeladowanych surowców i towarów, dostarczanych naszym krajowi przez Związek Radziecki.

2 KWIETNIA

Okolo 5 mln zł skradł nieznany sprawca z UPT nr 1 w Przeworsku. Tuż przed zakończeniem pracy poczty złodziej ukrył się w jej pomieszczeniach, aby w nocy przedostać się do kasy. Zawiół system alarmowy i kradzież odkryto dopiero następnego dnia. WSW prowadzi szeroko zakrojone śledztwo.

Rekordowe wyniki produkcyjne w pierwszym kwartale br., osiągnęła za-

ga przeworskiej „Vistuli”, dostarczając w tym okresie krajowym i zagranicznym odbiorcom 77 tys. męskich garniturów — o 14,3 tys. więcej niż zakładał 10 plan kwartalny i ponad 16 tys. więcej niż w I kwartale ub. roku. Prawie 70 proc. produkcji (54 tys. szt.) wyeksportowano do ZSRR, gdzie przeworskie garnitury od lat mają ustaloną markę.

Niewielu przemyslan dało się nabrać na primaprillisy zart zaprzyjaźnionych „Nowin”, które tego dnia opublikowały informację o rozpoczęciu budowy hotelu „Orbis”, o której to inwestycji mówi się (i marzy) od lat. Znacznie więcej osób (sympatyków sportu), udało się do hali WOSIR, aby podpatrzeć w akcji koszykarzy znakomitego Żalgirisu Kowno, którzy jakoby chcieli „rozprostować kości” w przerwie swej podróży do Budapesztu na finałowy mecz o Puchar Europy. Kto wie, może niebawem basketballowe sławy z Litwy rzeczywiście nas odwiedzą.

3 KWIETNIA

Zakłady Tkanin Powiekanych „Sanwil”, rozpoczęły produkcję nowego wyrobu — tkaniny o nazwie skafex. Pierwszą partię tej skóropodobnej nowości wysłano już do warszawskiej FSO z przeznaczeniem na obicła tapicerskie siedzeń w polonezach i fiatach 1500. Warto dodać, że o zawarciu umowy zdecydowały względy jakościowe.

Organa ścigania poinformowały nas o niecodziennym zdarzeniu, które miało miejsce 25 marca w Dyno-

wie, gdzie usiłowano skraść z tamtejszej przychodni lekarskiej „900” klisz rentgenowskich, prawdopodobnie w celu odzyskania z nich srebra. Dyspozytorka miejscowego pogotowia ratunkowego — Władysława Piskorek — usłyszała, późnym wieczorem, podejrzane odgłosy, dochodzące z sąsiedniego budynku przychodni i powiadomiła o tym lekarza dyżurnego, który zaalarmował posterunek MO. Przybyli milicjanci nie zastali nikogo, ale ich uwagę zwrócił zaparkowany obok polonez, który nagle odjechał. W pościg za nim, wraz z milicjantami, ruszyła karetka pogotowia po mistrzowski prowadzona przez kierowcę Zbigniewa Czajkowskiego. Jak się okazało pościg nie był chybiony: pasażerowie poloneza (dwaj mieszkańcy Warszawy z bogatą przeszłością kryminalną) wynieśli z przychodni 4 worki klisz.

4 KWIETNIA

Wojewódzki Sztab Akcji „Wypoczynek”, obradujący pod przewodnictwem wicewojewody Wojciecha Władczyzny, ocenił przebieg i efekty zimowego wypoczynku dzieci i młodzieży. Omówiono również zasady organizacyjne planowanej wymiany z NRD w okresie wakacji letnich.

W Urzędzie Wojewódzkim, przy udziale prezydenta Przemysła oraz naczelników miast, miast-gmin i gmin — omówiono założenia i harmonogram działań tegorocznej akcji „Posesja”. Pierwszy jej etap odbędzie się w dniach 10—24 br., drugi — w maju, a trzeci — we wrześniu.



JAROSŁAW

Miejski Ośrodek Kultury

9 IV i 10 IV, godz. 11 i 13 — Teatr Lalki i Aktora „Kacperek” w Rzeszowie, przedstawia spektakl pt. „Baśń o skradzionej radości”.

10 IV — Wystawa prac członków Klubu Plastyka Nieprofesjonalnego przy WDK w Rzeszowie.

11 IV, godz. 18 — DKF „Impuls” przedstawia film prod. TP „Czas dojrzewania”.

12 IV, godz. 10 — Przegląd dorobku kulturalnego szkół.

12 IV, godz. 18 — Spotkanie w Klubie Seniora.

13 IV, godz. 15 — Przegląd dorobku kulturalnego szkół.

15 IV, godz. 16 — Panorama Kultury Czechosłowackiej — koncert kameralny w wykonaniu solistów Filhar-

monii w Bratysławie, sala nr 23.

Wystawa grafiki Vladimira Gawowicza.

16 IV, godz. 17 — koncert zespołu folklorystycznego z Czechosłowacji (sala widowiskowa).

LUBACZÓW  
Miejski Ośrodek Kultury

10 IV, godz. 18 — Spotkanie w Klubie Seniora. Prelekcja mgr. Albiny Ratowskiej pt. „ABC porządków domowych — porady praktyczne”.

11 IV, godz. 10 i 12 — Państwowy Teatr Lalki i Aktora „Kacperek” w Rzeszowie przedstawia spektakl pt. „W krainie krasnoludków”.

12 IV i 13 IV, godz. 18 — Dyskoteka dla młodzieży.

15 IV, godz. 18 — Spotkanie w Klubie Wiedzy i Myśli. Prelekcja mgr. Janusza Olbromskiego pt. „Katastrofizm w polskiej literaturze współczesnej”.

16 IV, godz. 17 i 19 — Koncert zespołu Lady Pank. Wystawa malarstwa Jerzego Arkaśińskiego.

PRZEMYŚL  
Wojewódzki Dom Kultury

11, 12, 15 IV, godz. 8 — Przegląd dorobku kulturalnego szkół.

14 IV, godz. 18 i 20 — Kabaret „Pas” z Krakowa z programem Jacka Chmielnika.

15 IV, godz. 18 — Występ zespołu folklorystycznego „Partizan” z Bratysławy.

16 IV, godz. 8 — Przegląd dorobku kulturalnego szkół.

16 IV, godz. 18 — Spotkanie w Klubie Szaradzystów.

ZPP Centrum Kultury Robotniczej  
Wystawa fotografii reportażowej z konkursu wydawnictwa „Młoda Fronta”.

Dom Kultury Kolejarza  
Wystawa czechosłowackich znaczków pocztowych miniego czterdziestolecia.

Wojewódzka Biblioteka Publiczna  
Wystawa pt. „Kwiecień — miesiącem pamięci narodowej”.

„Książki dla dzieci” — wystawa w ramach Dni Kultury Czechosłowackiej w woj. przemyskim.

PAX  
16 IV, godz. 18 — Prelekcja W. Dobrowolskiego pt. „Towarzystwo gimnastyczne „Sokol” jako pionier polskiego sportu”.

Muzeum Okręgowe Ziemi Przemyskiej

18 IV — Otwarcie wystawy „Afgańska sztuka i rękodzieło” (ze zbiorów Muzeum Azji i Pacyfiku w Warszawie).

PRZEWORSK

PAX

15 IV, godz. 17.30 — Prelekcja mgr. Władysława Lewickiego pt. „Uzdrowienia w Lourdes w świetle badań lekarskich”.

Miejski Ośrodek Kultury  
9 IV, godz. 17 i 19 — Koncert zespołu Lady Pank.

10 IV, godz. 17 — Spotkanie w Sekcji Tkania Gobelinów (pracownia plastyczna).

10 IV, godz. 17.30 — Zajęcia w Szkole Haftu (sala nr 15).

11 IV, godz. 18 — Zajęcia w Szkole Modelarstwa Okręgowego (pracownia modelarska).

10 IV, godz. 18 — Spotkanie w Kole Fotograficznym.

12 IV, godz. 10 — Eliminacje wojewódzkie festiwalu teatrzyków zuchowych.

15 IV, godz. 16 — Pokaz budowy modeli samolotów zdalnie sterowanych.

16 IV, godz. 16 — Pokaz modeli samolotów latających na uwięzi (parking przed Domem Kultury).

## ZYCIE

PRZEMYSKIE

TYGODNIK PZPR

WYDAWCA. RSW „Prasa-Książka-Ruch” Rzeszowskie Wydawnictwo Prasowe. 35-016 Rzeszów ul. Hoffmannowej 3, tel. 394-71. Dyrektor Józef Krajnik, tel. 354-12.

REDAGUJE ZESPÓŁ: Zdzisław Besz (kier. działu), Alicja Bogustawska (sekr. red.), Leonard Czajka (zast. red. nac.), Czesław Duško, Zygmunt Marciak (red. nac.), Jan Miszczyk (kier. działu) Robert Pawłowski (red. techniczny i fotoreporter) Barbara Sykała, Zdzisław Szeliga, Wiesław Wojciechowski, Teresa Ziembolowska (fotoreporter), Zbigniew Ziembolowski. KOREKTA: Maria Szymczyk i Janina Wloch.  
ADRES REDAKCJI: 37-700 Przemyśl, ul. Waryńskiego 15, (III p.), tel. 22-00, 73-84.  
OGŁOSZENIA przyjmują: sekretariat redakcji, Biuro Ogłoszeń i Reklam w Rzeszowie przy ul. Hoffmannowej 3 oraz wszystkie biura ogłoszeń na terenie kraju. Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada.

DRUK: Rzeszowskie Zakłady Graficzne w Rzeszowie, ul. Marchlewskiego 19.

INFORMACJI O PRENUMERACIE udziela oddział RSW „Prasa Książka Ruch” i urzędy pocztowe PRENUMERATE ZE ZLECENIEM WYSŁ. KI ZA GRANICĘ przyjmuje Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw RSW „Prasa Książka Ruch” ul. Towarowa 28 00-958 Warszawa. XV Oddział Miejski NBP w Warszawie, nr 1153-20145-139-11. Nie zamówionych materiałów redakcja nie zwraca, zastrzega sobie również prawo opracowywania nadsyłanych tekstów ze skracaniem włącznie.

Nr indeksu 38512 PL ISSN 0208-6964.

E-4

TV  
sobota  
niedziela

12 KWIETNIA

PROGRAM I

8.30 Tydzień na działce  
9.00 Sobotki oraz film „Cztery pancerni i pies”  
10.30 DTV  
10.40 Estrada folkloru: „Bandoska”  
10.55 W świecie ciszy  
11.25 Telewizyjna lista przebojów  
11.40 Nie zawsze krzepi  
12.00 Telewizyjny koncert życzeń dla honorowych krwiodawców  
12.30 Galeria 37 milionów  
13.00 Telewizyjne Biuro pośrednictwa  
13.20 Ocaliłeś od zapomnienia: Zabutki najnowsze  
13.50 Morze wokół nas  
14.30 Wojskowy program dokumentalny  
15.00 DTV  
15.05 Autologia dramatu powszechnego: Eugeniusz Scriba — „Szlanka wody”  
17.00 Hobby pana Kazimierza  
17.30 Losowanie Dużego Lotka  
17.40 Koncert OIRT  
19.20 Dziwny świat kota Filemona  
19.30 DTV  
20.00 Koncert OIRT  
20.30 „Charley Varrick” — film fab. USA  
22.15 Czas  
23.05 Siedem dni na świecie  
23.15 DTV  
23.25 Sportowe rytmy tygodnia  
0.05 „Zapis zbrodni” — pol. film fab.

PROGRAM II

15.05 Program rozrywkowy  
15.30 Kultura w środowisku robotniczym (1)  
16.00 Wideoteka  
16.35 Kultura w środowisku robotniczym (2)  
17.00 Wielka gra  
18.00 „Dziedzictwo naukowe świata arabskiego” (odr. 2)  
18.30 KRONIKA Z KRAKOWA  
19.00 Halo, komputer  
19.30 DTV (dla niesłyszących)  
20.00 Kultura w środowisku robotniczym (3)  
20.30 Bis na bis  
20.55 Filharmonia Dwójki  
21.40 Tydzień w polityce  
21.50 Dixeland i okolice  
22.40 „Klejnot w koronie” — (odr. 1)  
23.25 Wieczorne wiadomości

13 KWIETNIA

PROGRAM I

8.20 Tydzień  
9.00 Teleranek oraz film prod. ZSRR „Wakacje Pietrowa i Wasieczkina”  
10.30 DTV  
10.35 „Miłośnicy przyrody (1) — ang. film dok.  
11.05 „Ludzie i delfiny” (2) — film ZSRR  
12.30 Siedem anten  
13.15 Telewizyjny koncert życzeń  
14.00 Ludzie naszej epoki: Leon Kruczkowski  
15.00 DTV  
15.05 Studio Sport  
16.05 Teatr Młodego Widza: „Hotel Minotaur” (1)  
16.40 Studio 1  
18.20 Antena  
19.00 Miś Kuleczka  
19.30 DTV  
20.00 „Białe, niebieskie, czarne” (2) — franc. film fab.  
20.55 Pegaz  
21.40 Sportowa niedziela  
22.15 Leksykon polskiej muzyki rozrywkowej  
22.45 DTV

PROGRAM II

10.30 „Białe, niebieskie, czarne” (2) — dla niesłyszących  
11.25 Peryskop  
11.55 Niedziela w Dwójce  
12.00 Kwadrans z hejnałem  
12.15 DTV  
12.20 Jutro poniedziałek  
12.50 „Na obcej ziemi” (1) — (film brazył.)  
14.00 Ciężarowcy, czyli tajemnice Jelsza  
15.00 Ze sztuka na ty  
16.00 „Wilhelm Zdobywca” (6) — film historyczny  
17.05 „Kino-Oko”  
18.00 Przeboje Bogusława Kaczyńskiego  
19.00 Wywiady Ireny Dziedzic  
19.30 DTV  
20.00 Studio Sport  
21.00 Księżniczka Lady Di  
21.25 „Chłopi” (2) — film TP  
22.20 Wieczorne wiadomości

## Wkrótce w „ZYCIU”

● Turniej nadziei  
czy rozczarowań?

● Uznanie  
w oczach cioci

● Wiosenna uczta  
dla melomanów

● Kto może Cię  
kontrolować?

● Papier toaletowy  
w roli głównej

● Gdy zabraknie  
umiaru w picciu...

## Kiedyś bronili tego miasta

Od 1981 roku, w ramach Towarzystwa Przyjaciół Przemysła i Regionu, działa KLUB OBRONCÓW PRZEMYSŁA. Zrzesza on 109 uczestników walk o to miasto w pierwszych latach po I wojnie światowej, w 1939 roku oraz w czasie okupacji niemieckiej. Są to żołnierze, druhowie z Harcerskiego Pogotowia Wojennego, członkowie OPL i ruchu oporu. Przeważająca ich część to jednocześnie ZBoWiD-owcy. Mieszkają w Przemyslu oraz poza jego granicami — w całym kraju oraz na obczyźnie. Klub uhonorował ich swoją odznaką „Miasto Przemysł swemu obrońcy”.

Celem klubu jest m. in.:

— podtrzymywanie stałych i bliskich kontaktów oraz więzi koleżeńskich,

— zbieranie wszelkich danych, dotyczących obrony miasta w różnych okresach, które (po odpowiedniej weryfikacji i opracowaniu) posłużą jako podstawowy materiał do publikacji tematycznych,

— prowadzenie działalności patriotyczno-wychowawczej, zwłaszcza wśród młodszego pokolenia, poprzez odczyty, prelekcje, spotkania, wystawy itp.

— inicjowanie i mobilizowanie społeczeństwa miasta do działań na rzecz upamiętniania (w różnych formach) przede wszystkim w czynnie społecznym, tego wszystkiego, co świadczy o bohaterstwie mieszkańców Przemysła, zwłaszcza w ostatniej wojnie.

Klub może się już poszczycić wieloma osiągnięciami, np. zaawansowanymi pracami zmierzającymi do budowy obelisku na forcie lipowickim, dla upamiętnienia znajdującego się tam w latach okupacji hitlerowskiej miejsca straceń patriotów polskich (zakończenia tego przedsięwzięcia należy się spodziewać w I półroczu br.). W poważnym też stopniu zaawansowana jest zbiórka materiałów do przygotowywanego wydawnictwa pt. „Walczący Przemysł” oraz klubowej księgi pamiątkowej.

Te różnorodne formy działania klubu, którego większość członków jest już w podeszłym wieku, są bardzo pożyteczne i ze wszech miar godne uznania.

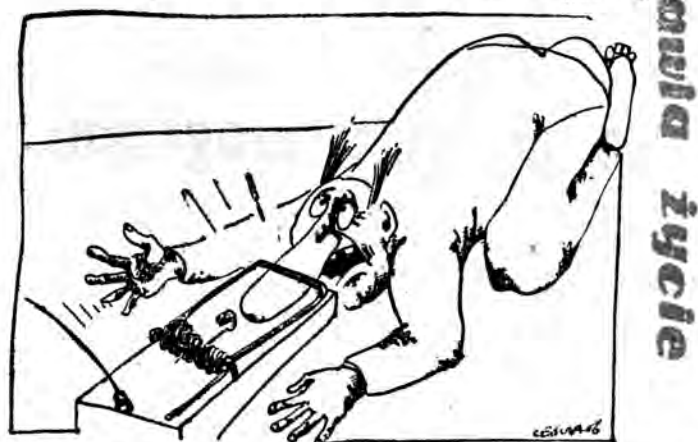
Podajemy adres Klubu Obrońców Przemysła:

**Przemysł, ul. Franciszkańska 1, siedziba Towarzystwa Przyjaciół Przemysła i Regionu.**

Zainteresowanych informujemy, że zarząd klubu na chętnych do współpracy oczekuje w każdy pierwszy i ostatni piątek miesiąca, w godzinach od 17 do 18.

WITOLD KOPAŃSKI

## Cebula przypomniała życie



## W miejsce symbolicznego kwiatka datki na cele ogólnospołeczne

Krzepiącą informację, podtrzymującą na duchu wapiących w aktywność społeczną i szanse na powstanie przemyskiego basenu, otrzymaliśmy z Oddziału Wojewódzkiego Narodowego Banku Polskiego. Jego pracownicy zrezygnowały z symbolicznego kwiatka z okazji Dnia Kobiet i przeznaczoną na nie sumę 15 tys. złotych przekazały na konto Społecznego Komitetu Budowy Krytego Basenu w Przemyslu. Natomiast załoga Zakładów Konfekcyjno-Odzieżowych ofiarowała 22 150 złotych na zakup aparatury do wykrywania raka piersi (przypominamy, że z apelem o gromadzenie funduszy na ten cel wystąpił przed 8 Marca Zarząd Wojewódzki Ligi Kobiet Polskich).

(a-2)

## W Sieniawie

### Pasowanie na obywateli

24 marca br. w Urzędzie Miasta i Gminy w Sieniawie odbyło się uroczyste wręczenie dowodów osobistych czterem 18-latkom. W obecności II sekretarza KM-G PZPR Zygmunta Chudeckiego i przewodniczącego Zarządu M-G ZSMP Zbigniewa Kamińca, naczelnik miasta i gminy inż. Franciszek Woś pasował na obywateli: Roberta Wasieczkę, Ewę Jazieńską, Marka Czysta, Adama Palucha i Roberta Siry z Sieniawy; Andrzeja Filipa, Katarzynę Baran i Alinę Zastawny z Wylewy; Alinę Halistę, Barbarę Dudek i Edwarda Ochaba z Rudki; Stanisławę Korsznik z Czerwonej Woli, Bohdanę Palucha z Leżachowa i Halinę Szpilkę z Czere.

## KOMUNIKAT MO

Wojewódzki Urząd Spraw Wewnętrznych w Przemyslu prowadzi postępowanie karne przeciwko b. pracownicy Urzędu Poczta-Telekomunikacyjnego Jarosław 6 na osiedlu Kopernika.

W związku z powyższym prosi się P.T. Klientów, którzy dokonywali wpłat na książeczki PKO w okresie od 1.08.1984 do 15.01.1986, o zgłoszenie się z książeczkami PKO do Oddziału PKO przy ulicy Słowackiego w Jarosławiu celem dokonania uzgodnień sald.

## Handlowcy zdali przedsięwzięty egzamin

Dobrze zorganizowali handlowcy swą pracę w okresie poprzedzającym Wielkanoc. Pełna była podaż podstawowych artykułów spożywczych, mleczarnie dostarczyły pod dostatkiem nabiału, a zakłady mięsne — masarine — większe niż zwykle ilości wędzonek i przetworów mięsnych. W Przemyslu np. szynkę, baleron, czy też polędwicę wędzoną z dostaw przedsięwziętych, sprzedawano jeszcze przez pierwsze dni kwietnia. Takie

obfitości wędlin dawno już nie było. Zakup pieczywa też nie nastręczał trudności. Na licznych kiermaszach ciastkarsko-garmażeryjnych oferowano bogate, kunsztownie przyrządzone zestawy potraw, m. in. w kawiarni „Śródmiejska” w Przemyslu 10 zakładów gastronomicznych miejscowej PSS wystawiło na sprzedaż przeszło 40 różnych dań mięsnych, rybnych i jarskich oraz kilkanaście rodzajów lakoci. W Prze-

myslu podobne kiermasze zorganizowano również w „Karpaczkowej” i „Zaczku” oraz w sklepach nr 67 przy ul. Jagiellońskiej i nr 29 przy ul. Dworskiej, a także w bufetach przyzakładowych „Polnej” i „Sanwilu”. W Jarosławiu na kiermaszach tego typu sprzedano prawie 8 ton wyrobów ciastkarskich (wartości ok. 1,6 mln zł), a garmażeryjnych — za pół miliona zł.

(woj)

## W czerwcu br. otwarcie przedszkola im. Czytelników „Zycia Przemyskiego”



Fot. R. PAWŁOWSKI

21 marca br. na posiedzeniu Społecznego Komitetu Budowy Przedszkola im. Czytelników „Zycia Przemyskiego” zapadła decyzja o wykupieniu od Przemyskiej Spółdzielni Mieszkaniowej lokalu przy ul. Borelowskiego 9 przeznaczony pierwotnie na przedszkole „tepedowskie”. Towarzystwo Przyjaciół Dzieci z braku funduszy nie mogło go zorganizować pieniędzy nie miał również Wydział Oświaty i Wychowania, do którego zwracano się o pomoc. W tej sytuacji oddany pod klucz lokal stał od kilku miesięcy nie zagospodarowany. A potrzeby w zakresie opieki przedszkolnej są w tej dzielnicy duże.

Zważywszy na realne możliwości finansowe i wzrastające z roku na rok koszty budowy nowego przedszkola (na koncie społecznego komitetu mamy 7,7 mln zł, a 4-oddziałowe przedszkole, wznoszone od podstaw, kosztuje dziś blisko 70 mln zł), postanowiono wykorzystać nadarżającą się okazję kupna gotowego przedszkola, wprawdzie tylko 2-oddziałowego, ale za 6,5 mln zł (reszta czyli 1,2 mln zł na wyposażenie), które można otworzyć za kilka tygodni.

Projekt graficzny tablicy pamiątkowej, która zdobić będzie fronton drugiego przedszkola im. Czytelników „Zycia Przemyskiego”, wykonuje art. plastyk Edward Kmeck, a odlew zlecił Spółdzielnia Rzemieślnicza „Przyszłość”. Mamy nadzieję, że przedszkole ufundowane ze środków naszych P.T. Czytelników zacznie służyć najmłodszym już w czerwcu br.

(91)

## Przed X Zjazdem Moje uwagi do projektu programu

Przestudiowałem projekt programu naszej partii. W tym bardzo ważnym dokumencie zawarta jest głęboka analiza przeszłości i teraźniejszości oraz ukazana wizja rozwoju Polski Ludowej. Z poszczególnych jego rozdziałów promieniuje umiarkowany optymizm, tak bardzo potrzebny naszemu narodowi. Jako działacz ruchu robotniczego pragnę jednak zgłosić pewne spostrzeżenia i uwagi.

Otóż dziwię się, podobnie jak wielu członków PZPR i bezpartyjnych, dlaczego we „Wstępie” projektu programu, wśród wymienionych wybitnych działaczy, zabrakło nazwiska Bolesława Bieruta. Uważam też, że po X Zjeździe PZPR należy ograniczyć ilość plenarnych posiedzeń Komitetu Centralnego, ostro egzekwować natomiast realizację podejmowanych uchwał partyjnych (i to powinno znaleźć się w programie).

W rozdziale VI jest propozycja dotycząca upowszechnienia szkoły średniej. Ta słuszną sugestią winna objąć ludzi młodych na odpowiednim poziomie intelektualnym. Nie wolno na siłę dawać świadectw maturalnych tym osobom, które na to nie zasługują. To byłoby demoralizujące. Należy także bardzo wnikliwie rozpatrzyć propozycję dotyczącą obniżenia wieku dzieci rozpoczynających naukę w szkole. Praktyka wykazuje, że wielu sześciolatków nie dojrzało jeszcze fizycznie, psychicznie ani społecznie do podejmowania systematycznej nauki. Sądzę, że w tej sprawie wypowiedzą się pedagodzy (teoretycy i praktycy) oraz rodzice.

Stwierdza się w projekcie, i słusznie, że „o inteligencję, jej przekonania i postawy toczy się nieustanna walka”. Wierzę głęboko, że tę walkę wygramy, ponieważ w olbrzymiej większości inteligencja wywodzi się z klasy robotniczej i chłopstwa. Budzi aprobatę sformułowanie, że „partia będzie konsekwentnie ograniczać i eliminować destrukcyjne wpływy antysocjalistycznych sił i tendencji”. W moim odczuciu winna to czynić bardziej zdecydowanie.

Jestem w pełni przekonany, że naród — pod przewodnictwem PZPR — wspólnym wysiłkiem pokona napotykaną trudność i stworzy lepsze warunki życia w naszym kraju.

Adam Rząsa  
emerytowany nauczyciel akademicki  
„Zasłużony Nauczyciel PRL”

## Wokół tez (1)

Tezy zjazdowe konkretyzują zadania naszkicowane w projekcie programu partii. Zatyulowano je bardzo wymownie: „UMACNIAMY SOCJALISTYCZNE PODSTAWY POLSKI BEZPIECZNEJ, GOSPODARNEJ, NOWOCZESNEJ I PRAWORZADNEJ”. A więc będziemy kontynuować linię polityczną wytyczoną na IX Nadzwyczajnym Zjeździe, linię socjalistycznej odnowy, która sprawdziła się w praktyce. Ta kontynuacja, to m. in. utrzymanie (odzyskanie po okresie załamania) zdrowego rytmu społeczno-gospodarczego rozwoju kraju. Chodzi więc o wielką sprawę: o pełne wykonanie zadań zapisanych w bieżącym planie 5-letnim, co przyniesie nam odbudowę i umocnienie miejsca Polski w Europie i świecie. Gigantomania? Nie — konieczność. Nim to jednak nastąpi — zacząć trzeba od rzeczy bardziej przyziemnych, a więc wysuniętych przez partię nadrzędnych celów społecznych:

- zwiększenie spożycia artykułów żywnościowych o ok. 12 proc.;
- poprawa zaopatrzenia rynku w artykuły przemysłowe, przy wzroście ich dostaw o 17 proc.;
- przywrócenie równowagi pieniężno-rynkowej oraz ograniczenie inflacji poniżej 10 proc. w 1990 r.;
- wzrost nakładów na świadczenia socjalne o 43 proc.;
- stopniowe rozwiązywanie kwestii mieszkaniowej;
- rozbudowa bazy materialnej oświaty i zasadnicze zwiększenie środków na naukę;
- pełniejsze zaspokojenie potrzeb w dziedzinie ochrony zdrowia, kultury i wypoczynku oraz usług komunalnych;
- poprawa warunków pracy i warunków socjalnych załóg;
- powstrzymanie procesu degradacji środowiska naturalnego.

Czy są to zadania możliwe do realizacji? Tak. Niezbędne jest jednak patriotyczne zespolenie wszystkich ludzi pracy. A to już oddzielne zadanie dla partii, przewodniej siły klasy robotniczej, kierowniczej siły narodu.

## Sprostowanie

Do publikacji Stanisława Nowickiego pt. „MYSLEĆ I DZIAŁAĆ DIALEKTYCZNIE” („ZP” z 26 marca br.) wkraśl się błąd maszynowy. W rozdz. „Sztuka dochodzenia do prawdy” fragment artykułu powinien brzmieć: „(...) który swoją dialektyką wszystko wszystkim chcieli udowodnić”. Przepraszamy Autora i Czytelników.

## Jeszcze o konspiracyjnej działalności PPR w Przemysłu (1)

W „Życiu Przemyskim” z 22 stycznia br. opublikowałem artykuł pt. „OKUPACYJNY RODOWÓD PRZEMYSKIEJ ORGANIZACJI PPR”, w którym — na podstawie znanych mi dokumentów archiwalnych oraz relacji — usiłowałem podważyć opinie negujące fakt działalności PPR na terenie Przemysłu w okresie okupacji hitlerowskiej. Jak się zresztą spodziewałem, artykułem tym wywołałem polemikę w postaci dwugłosu Zbigniewa Ziembolewskiego i Zdzisława Koniecznego („ZP” z 12 II br.), w którym usiłowali oni podważyć moje ustalenia. No, nie tylko oni protestowali, dostaliśmy także anonim podpisany „Czytelnik z Ostrowa” — list zresztą bardzo sympatyczny, choć również nie zgadzający się z moim stanowiskiem. Wprawdzie wielość poruszanych przez Szanownych Oponentów spraw uniemożliwia odpowiedź na nie w jednym artykule, ale myślę, że dzięki życzliwości Redakcji, będę mógł to zrobić w sposób w miarę wyczerpujący w dwóch wypowiedziach. Poczieszającym dla mnie jest fakt, że obaj autorzy nie są zbyt pewni swego, bowiem dr Z. Konieczny pisze: „sprawa (istnienia okupacyjnej komórki PPR — S. S.) jest co najmniej wątpliwa” i życzy mi dalszej owocnej kwerendy archiwalnej, natomiast Z. Ziembolewski, w końcowej partii swojego artykułu, zawarł akapit: „Jeśli PPR działała w Przemysłu, to chwata jej za to”, choć nie przyjmują oni jednak do wiadomości żadnego z moich dowodów. Czyżby uważali je wszystkie za fałszywe?

Nim przejdę do meritum sprawy pragnę wyjaśnić, że nie mam żadnego interesu w dopisywaniu nie istniejących kart historii Polski Ludowej. Uważam tylko, że obowiązkiem, a nawet posłannictwem historyka jest odkrywanie nieznanych kart historii, nawet wtedy, gdy nie są one narodowi zbyt miłe. Nie pragnę też przy pomocy argumentów historycznych uzasadniać prawa partii do sprawowania władzy. Takiego uzasadnienia jej nie potrzeba, co więcej żadna z partii politycznych (może z wyjątkiem nielicznych konserwatywnych) nie podaje argumentów historycznych uprawniających ją do kierowniczej roli w społeczeństwie. Głównym argumentem jest bowiem w tym wypadku wola większości narodu, która decyduje o wyborze tej a nie innej partii, tego a nie innego programu. Na co dzień możemy więc zaobserwować, że oddają władzę partii niejednokrotnie bardzo zasłużone w dziejach różnych narodów, na rzecz partii nowo powstałych i nie posiadających żadnych tradycji. Oczywiście żadna partia nie jest obojętna na swą przeszłość. Do historii odwołują się one chętnie, lecz nie w celu uzasadnienia swej władzy, lecz po to, by tworzyć własną wewnątrzpartyjną tradycję. „Partia nie musiała być wszędzie i nie była” — pisze Z. Ziembolewski. Tak. Zgoda. Lecz proszę mi pokazać jedno większe miasto w Polsce, gdzie byłaby w okresie okupacji tylko prawica społeczna, a nie było lewicy, nie było sił

demokratycznych? Takiego miasta chyba w Polsce nie było i nie będzie, że był nim Przemysł. Nie wiem kogo ma na myśli mój Szanowny Polemista pisząc: „Kiedy żyli prawdziwi organizatorzy partii, nikt nie odważył się przypisywać sobie niezastużonych zasług”. Zdanie to koresponduje z wyrażanymi niejednokrotnie publicznie sądami, że o istnieniu konspiracyjnej komórki PPR w Przemysłu zaczął mówić w 1974 r. Alfred Jaworski, korzystając z okazji, że nie żyli już w owym czasie pierwsi działacze pepeerowscy. Otóż twierdzenie to jest całkowicie fałszywe i wynika z braku gruntownej kwerendy archiwalnej. We wspomnianych przeze mnie uprzednio archiwach: DOKP w Katowicach, ZBoWiD w Przemysłu oraz KW PZPR w Przemysłu i Muzeum Narodowego Ziemi Przemyskiej — znajdują się dokumenty potwierdzające okupacyjny rodowód przemyskiej PPR.

Oto niektóre z nich:

1) W 1946 r. oddziaływanie przemyskich pepeerowców na gminy Kuńkowce, Krzywca i Dubiecko oraz próby organizacji tam konspiracyjnych gminnych rad narodowych potwierdził własnoręcznym podpisem oraz pieczęcią Powiatowej Rady Narodowej ówczesny jej przewodniczący F. Szpunar. Jeszcze wcześniej, bo tuż po wyzwoleniu, potwierdził fakt istnienia partii w owym czasie legitymację partyjną P. Szajny z datą 18.07.1944. W tej sytuacji albo świadomie sfalszował datę wstąpienia do partii wspomnianego (w jakim celu?, przecież chodzi tylko o 9 dni), albo też wiedział o istnieniu partii przed wyzwoleniem i wydał legitymację z faktyczną datą wstąpienia;

2) W 1948 r. istnienie konspiracyjnej komórki PPR-u potwierdzili na deklaracji zgłoszeniowej do Zarządu Powiatowego Związku Uczestników Walki Zbrojnej Niepodległości i Demokracji w Przemysłu: Józef Tomczyk, Wawrzyniec Napora, Kazimierz Bielenda i Mikołaj Dachów. Tego ostatniego p. Konieczny wymienia jako zaprzeczającego w działalności pepeerowskiej w okresie okupacji, nie podaje jednak kiedy i w jakim dokumencie. Ja dysponuję własnoręcznym autentycznym podpisem Dachowa;

3) W 1969 r. relacje w sprawie działalności PPR-u złożył Edward Wiślicki (w okresie okupacji zawiadowca stacji PKP w Żurawicy, wymieniany we wspomnianym meldunku wywiadu AK);

4) W latach 1970—1971 działalność konspiracyjną PPR-u potwierdzili w formie relacji: Stanisława Legenc, Eugeniusz Łoziński i Kazimierz Sawka. Ten ostatni potwierdził to również, wraz z Józefem Świątem, na deklaracji ZBoWiD;

5) W Archiwum KW PZPR w Przemysłu znajdują się także relacje potwierdzające wspomnianą działalność, złożone i poświadczane własnoręcznymi podpisami przez: Franciszka Pociaska, Józefa Radonia i Jana Węglińskiego

(ten ostatni, niedawno zmarły działacz byłej Polskiej Partii Socjalistycznej potwierdził działalność pepeerowską Alfreda Jaworskiego).

Czy wszyscy kłamali? To pytanie pozostawiam bez odpowiedzi. Nie ulega jednakże wątpliwości, że to nie tylko A. Jaworski wymyślił sobie konspiracyjną działalność komunistyczną i już w żadnym razie nie zaczął jej „tworzyć” w 1974 r., lecz w działalności tę zaangażował się, jak wskazuje źródła, w okresie okupacji. Celowo wyżej pominąłem jego osobę oraz znajdujące się w jego posiadaniu dokumenty natury osobistej. Choć niewątpliwie niektóre są godne szczególnej uwagi, np. wydana w 1949 r., podpisana przez Witolda Józwiaka, legitymacja Związku Uczestników Walki Zbrojnej o Niepodległość i Demokrację czy chociażby ankieta personalna znajdująca się w Archiwum DOKP w Katowicach z 6 grudnia 1945 r., w której to, na pytanie: kto może potwierdzić jego działalność? — podaje on Michała Wiślickiego. Swą działalność konspiracyjną umieszcza Jaworski także w ankiecie personalnej z 1951 r. Nie bez znaczenia w tym wypadku jest to, że obie ankiety, wobec faktu pełnienia przez wymienionego ważnych funkcji, m.in. komendanta okręgowego SOK w Katowicach, były sprawdzane przez odpowiednio służby wewnętrzne.

Nie wytrzymuje krytyki również inne powtarzane powszechnie twierdzenie, że przemyscy komuniści opuścili miasto wraz z wycofującą się, po wybuchu wojny radziecko-niemieckiej, Armią Czerwoną. Opuścili wówczas miasto jedynie przybyli tu wraz z wojskami radzieckimi w 1939 r. funkcjonariusze partyjni, komuniści narodowości żydowskiej oraz częściowo ukraińskiej, natomiast komuniści polscy pozostali w mieście bądź też w okolicznych wsiach. Byli wśród nich m.in. Marian Bragiewicz, Michał Wiślicki, Adam i Alfred Jaworscy, Jan Chyczkiewicz, Karol Matias, Leopold Redlich, Józef Malada, Michał Maks, Racki. To właśnie oni podjęli działalność konspiracyjną, o której chciałbym napisać w następnym artykule, a tym samym powrócić raz jeszcze do wspomnianych przez Szanownych Oponentów spraw, których — ze względu na ograniczone ramy objętościowe niniejszego artykułu — tu poruszyć nie mogę.

Na zakończenie pragnę jeszcze ustosunkować się do tytułu wspomnianego polemicznego dwugłosu — „HISTORIA TO FAKTY, A NIE PRZYPUSZCZENIA”. Otóż współczesna metodologia historii — tak marksistowska, jak i burżuazyjna — stawia przed historykiem zadanie nie tylko uszeregowania faktów, lecz dociekania na ich podstawie przyczyn zjawisk społecznych oraz ich skutków. Taki jest też mój artykuł. Na podstawie posiadanych informacji pragnę dociekać istoty zjawisk. Sądy moje były na ogół twierdzące, nie wiem więc dlaczego autorzy starają się insynuować, że posługuję się „przypuszczeniami”.

STANISŁAW STĘPIEŃ

# Jak ułatwić im życie?

Integrują ich problemy życiowe i zawodowe, a nade wszystko to, że mają utrudniony kontakt z otoczeniem; w pojedynkę z wieloma sprawami by się nie uporali.

Inwalidzi sluchu — OW PZG w Przemysłu zrzesza ich 295 i sprawuje pieczę nad 740 zarejestrowanymi w województwie. 117 osób niesłyszących pracuje zawodowo w spółdzielniach i zakładach na terenie Przemyskiego.

W ubiegłym roku Koło Terenowe PZG powstało w Jarosławiu i ma tam własny klub. Jego działalność stwarza szansę na lepszą integrację środowiska inwalidów sluchu, nie tylko z samego Jarosławia i jego okolic, ale także z Przeworska i Lubaczowa — umożliwia im bowiem korzystanie z dóbr kultury i rehabilitację. W tej ostatniej dziedzinie OW PZG podejmuje szereg

działań zarówno wśród dorosłych, jak i wśród dzieci: od zaopatrywania w aparaty słuchowe, poprzez organizowanie turnusów rehabilitacyjnych, do kursów języka migowego i pracy z dziećmi w Punkcie Logopedycznym. W chwili obecnej korzysta z niego 27 dzieci, choć powinno więcej, ale — niestety — rodzice nie znajdują dla nich czasu, czy wręcz nie chcą z nimi pracować.

Działalność kulturalno-oświatowa prowadzona wśród niesłyszących ma na celu ich wszechstronny rozwój: podnoszenie poziomu intelektualnego i rozwiązywanie zainteresowań. Mają oni do dyspozycji kolarstwo, fotograficzne, taneczne i gospodarstwa domowe. Jest również Koło LKP. Przemyskie środowisko głuchych może poszczycić się również pierwszym w Polsce własnym kołem turystycznym „Tarzan”,

które zrzesza 28 członków. Wśród organizowanych przez nie imprez są wycieczki krajoznawcze, spływy kajakowe, kulgigi, rajdy.

Klub sportowy PZG w Przemysłu zrzesza 86 członków w 6 dyscyplinach. Lekkoatletka z tego klubu E. Switalska zakwalifikowała się do kadry narodowej na Igrzyska Głuchych w Los Angeles.

**P**ROBLEMY NURTUJĄCE ŚRODOWISKO NIESŁYSZĄCYCH BYŁY PORUSZANE NA MARCOWYM ZJEZDZIE WOJEWÓDZKIM PZG W PRZEMYŚLU. Znalazły się wśród nich zarówno sprawy dotyczące miejscowego środowiska głuchych, jak i sprawy o zasięgu szerszym.

Do takich zaliczyć można z pewnością kłopoty inwalidów sluchu pracujących w gospodarstwach rolnych. Z reguły są to ludzie którzy praktycznie znają zawód rolnika bo nauczyli się go od rodziców. Nie mają jednak wymaganych przepisami kwalifikacji. Nie mogą ich zdobyć, bo kursów rolniczych dla niesłyszących po prostu nie ma. Wobec tego nie mogą samodzielnie prowadzić gospodarstwa.

Sprawa kolejna. Głusi mają największe szanse zarobkowania w mieście. Rzecz w tym, że brak

dla nich mieszkań, a nawet miejsce w hotelach robotniczych. Wracając na włość oderwani od środowiska niesłyszących i pozbawieni szans stałej rehabilitacji, stają się najczęściej wtórnymi analfabetami. Istnieje również konieczność lepszego rozoznania sytuacji głuchych na wsi przez urzędy administracji terenowej i niesienia im pomocy, bo częstokroć żyje im się kiepsko.

Sygnalizowano również potrzebę zróżnicowania grup inwalidów sluchu, ze względu na to, iż osoby niesłyszące są w gorszej sytuacji, niż te z częściowym tylko upośledzeniem sluchu a zatem powinny mieć grupę II.

Są sytuacje, w których głusi nie mogą sami sobie poradzić. Należy do nich pomoc w lekcjach niezbędna dla ich słyszających dzieci (postulat, by związek zorganizował rodzaj korepetycji). Padł również przykład osoby, która — skierowana do sanatorium — nie mogła tam trafić, a znalazłszy się wreszcie na miejscu — nie korzystała zupełnie z zabiegów, bo nie umiała się porozumieć a nikt jej nie pomógł. Mimo że — teoretycznie — powinien być przeszkolony personel. Domagano się więc, by niesłyszący otrzymywali skierowania w tym samym terminie, aby

kilkuosobowa (przynajmniej licząca 4—5 osób) grupa. Jechała z tłumaczem opłacanym przez spółdzielnię inwalidzką.

Wśród spraw dotyczących opieki zdrowotnej znalazły się postulaty o jej usprawnienie. Okazuje się że jeśli np. w pracowni protezki nie uda się „pierwsze podejście” po wkładkę do aparatu słuchowego (np. z powodu choroby lekarza który musi wykonać stosowne badania), na kolejną wizytę trzeba czekać miesiąc.

Problemy lokalowe i kadrowe utrudniają działalność Punktu Logopedycznego. Na zajęcia przychodzi znacznie więcej dzieci niż przewiduje norma. Nie ma również należyte wytlumionego pomieszczenia do przeprowadzania badań audiometrycznych, do których potrzebna jest absolutna cisza.

Skromne warunki lokalowe OW PZG komplikują również sprawy związane z działalnością kółek zainteresowań, z przechowywaniem sprzętu sportowo-turystycznego itp.

Inwalidzi sluchu zdecydowali się także wystąpić o zniżkę w środkach komunikacji oraz o ulgi w opłatach rtv.

(bs)

## Na placach budów w gminie Fredropol



Budowa piekarni we Fredropolu.



Wiejski dom kultury w Rybotyczach.

Minął w województwie czas wielkich, kapitałochłonnych inwestycji, nie znaczy to jednak, że nastąpił w tej dziedzinie marazm. Nie ma miasta ani gminy, w której nie prowadzono by bodaj kilku budów potrzebnych i oczekiwanych przez społeczeństwo. Co w tej dziedzinie robi się w gminie Fredropol, mówi jej naczelnik BOLESŁAW HURKACZ.

— W ubiegłym roku, kosztem 30 mln złotych zlecieliśmy opracowanie dokumentacji i przygotowaliśmy teren pod budowę nowoczesnej szkoły. Kosztować ona będzie dużo, bo 490 mln złotych, ale też rozwiąże nam także kilka problemów pozaoświatowych. Ogólnie dostępna sala gimnastyczna umożliwi rozwijanie nowych dziedzin sportu, do oczyszczalni zostaną skierowane ścieki z całej wsi, sala widowiskowa, w pewnym oczywiście tylko zakresie, zastąpi nie istniejący gminny ośrodek kultury. Na temat terminu trudno mi się wyopowiadać; pierwotny harmonogram prac nie będzie dotrzymany z uwagi na niedostateczny spływ pieniędzy — 20 mln złotych do przerobu na rok bieżący to stanowczo za mało.

Za to już w październiku br. ruszy piekarnia o zdolności produkcyjnej 1,8 tony pieczywa na dobę. Były przetaragi — budować, czy zdać się na dostawy z Przemysłu. Zwyciężyły nasze racje. Za kilka miesięcy również mieszkańcy najbardziej oddalonych miejscowości iść będą chleb świeży i nie zgnieciony, bo co innego transport na odległość 10 km, a co innego na 28 km. Koszt inwestycji stosunkowo niewielki — 14 mln złotych, a pożytek z niej duży. Roboty prowadzi Zakład Remontowo-Budowlany WZSR, a inwestorem jest Gminna Spółdzielnia „Sch” w Przemysłu.

W Hurwnikach gromadzimy materiał na budowę domu wielofunkcyjnego, w którym będzie się mieścić świetlica,



Odrestaurowana zabytkowa cerkiew obronna w Posadzie Rybotyckiej.

Fot. T. ZIEMBOLEWSKA

remiza, klub. Jest to inwestycja społeczna, toteż jej realizacja potrwa kilka lat.

W Rybotyczach trwa remont kapitalny budynku, w którym znajdował się ośrodek kultury, nieczynny już od półtora roku. Wymieniono pokrycie dachu, prowadzi się roboty wewnętrzne. Pod koniec bieżącego roku dom otworzy swoje podwoje i będzie tętnić życiem jak dawniej (zdjęcie).

Muzeum Ziemi Przemyskiej remontuje w Posadzie Rybotyckiej zabytkową cerkiew

obronną. Roboty zewnętrzne zakończone, trwa renowacja ciekawych polichromii wewnętrznych. Jakże będą dalsze losy cerkiewki trudno mi powiedzieć, nie Urząd Gminy o tym decyduje. Jest rozpatrywana ewentualność otwarcia w niej stałej wystawy ikon.

W Kłokowicach — w listopadzie 1985 r., a nieco wcześniej w Sierakoścach, oddano do użytku nowe pawilony sklepowe.

Not. Z. Z.

# Dokład po podstawówce?

W tym roku szkoły podstawowe ukończy w naszym województwie około 6 tys. uczniów. Wszyscy będą mogli kształcić się dalej; w zasadniczych szkołach zawodowych przygotowano dla nich 3 520 miejsc, w liceach zawodowych — 180, w technikum i równorzędnych szkołach z: wodowych — 1 110, w szkołach artystycznych II stopnia 60, a w liceach ogólnokształcących — 1 050.

## Zasadnicze szkoły zawodowe

funkcjonują jako szkoły dla młodzieży niepracującej, dla młodocianych pracowników (warunkier, podjęcia nauk; w tego typu placówce jest zawarcie umowy o praktyczną naukę zawodu w przedsiębiorstwie państwowym spółdzielczym lub uprawnionym w zakładzie rzemieślniczym) oraz szkoły przyzakładowe (w Przemysłu — przy ZA „Mera-Polna” w Dynowie — patronuje jej rzeszowska WSK, w Żurawicy — przy WZU). ZSZ w Przemysku prowadzi zakłady o różnych profilach:

- mechanicznym (ślusarz, tokarz, frezer, szlifierz metali, mechanik pojazdów samochodowych, mechanik urządzeń kolejowych, mechanik maszyn i urządzeń przemysłowych, mechanik maszyn rolniczych, operator obrabiarek skrawających);

- budowlanym (murarz, malarz budowlany, betoniarz zbrojarz, monter instalacji budowlanych, posadzkarz);

- elektrycznym (elektromonter, elektromechanik, elektromechanik sterowania ruchem kolejowym, elektromonter taboru szynowego, elektroenergetyk);

- elektronicznym (monter układów elektronicznych i automatyki przemysłowej, monter aparatury radiowo-telewizyjnej);

- telekomunikacyjnym (mon-

ter urządzeń elektrokomunikacyjnych);

- rolniczym (rolnik, ogrodnik, rolnik mechanizator);

- spożywczym (ciastkarz, cukiernik, piekarz, aparatowy przetwórstwa mięsa, aparatowy przetwórstwa mleka, aparatowy przetwórstwa owocowo-warzywnego);

- gastronomicznym (kucharz);

- odzieżowo-włókienniczym (krawiec odzieży damskiej lekkiej i ciężkiej, krawiec odzieży męskiej, dziewiarz maszynowo-ręczny, dziewiarz maszynowy, szwacz dzianin);

- drzewnym (stolarz);

- handlowym (sprzedawca);

## Licea zawodowe

przygotowują kadrę fachowców do obsługi zautomatyzowanych urządzeń. W naszym województwie rekrutacja jest prowadzona do LZ o profilach:

- mechanicznym — w ZSZ w Przemysku;

- budowlanym — w Zespole Szkół Budowlanych w Przemysku;

- elektrycznym — w ZSZ w Przeworsku;

- gastronomicznym — w Zespole Szkół Przemysłu Spożywczego w Jarosławiu;

- odzieżowym — w Zespole Szkół Odzieżowych i Włókienniczych w Jarosławiu oraz w ZSZ w Lubaczowie.

## Technika zawodowa

(i szkoły równorzędne — licea ekonomiczne, medyczne, sztuk plastycznych). Młodzież ma do wyboru technika:

- mechaniczne (w ZSZ nr 1 w Przemysku, w Zespole Szkół Mechanicznych w Jarosławiu i w ZSZ w Lubaczowie);

- budowlane (w ZSB w Przemysku i Jarosławiu);

- elektryczne (w ZSZ nr 1 w Przemysku i w ZSZ w Przeworsku);

- elektroniczne (w ZSZ nr 3 w Przemysku);

- gastronomiczne (w Zespole Szkół Gastronomicznych i Przemysłu Spożywczego w Przemysku);

- spożywcze (w Zespole Szkół Przemysłu Spożywczego w Jarosławiu);

- odzieżowe (w Zespole Szkół Odzieżowych i Włókienniczych w Jarosławiu);

- drogowo-geodezyjne (w Jarosławiu);

- rolnicze (w Zespole Szkół Rolniczych w Przemysku, Nienadowej, Zarzeczcu, Oleszycach i Sońnicy);

- ogrodnicze (w Pawłosio-wie).

## Licea

Okres nauki trwa od 4 do 5 lat, w zależności od kierunku kształcenia. Licea są różne:

- ogólnokształcące (Przemysł — 2, Jarosław Przeworski, Lubaczów, Dynów, Radymno, Sieniawa, Dubiecko i Kańczuga);

- ekonomiczne (Przemysł i Jarosław);

- medyczne (Przemysł);

- sztuk plastycznych (Jarosław).

\*

Przemyskie posiada ponadto w szkołach ponadpodstawowych w innych województwach pewną pulę miejsc. I tak:

- w Technikum Leśnym w Lesku (specjalność: gospodarka leśna) — 15 miejsc;

- w Technikum Samochodowym w Rzeszowie (naprawa i eksploatacja pojazdów samochodowych) — 5;

- w Technikum Mechanizacji Rolnictwa w Łańcucie (mechanizacja rolnictwa) — 5;

- w Studium Wychowania Przedszkolnego w Łańcucie (nauczyciel przedszkola) — 5;

- w Technikum Kolejowym w Krakowie (ruch i przewozy kolejowe) — 3;

- w Technikum Weterynaryjnym w Nowym Targu (profilaktyka i leczenie zwierząt) — 2.

\*

Ponadto kopalnia Węgla Kamiennego „Barbara-Chorzów” prowadzi nabór kandydatów do pierwszej klasy ZSZ w Przemysku o kierunku: mechanik maszyn i urządzeń górniczych, a uczniowie którzy ukończyli 6 klas szkoły podstawowej — mogą zdobyć kwalifikacje górnika w trakcie 3-letniego szkolenia przysposabiającego ich do zawodu. Kopalnia „Murcki” w Katowicach z kolei rozpoczęła rekrutację do klas kształcących przyszłych górników w Zespole Szkół Budowlanych w Jarosławiu i w ZSZ w Lubaczowie.

\*

Termin składania podań do szkół ponadpodstawowych ułtwa 15 maja. Szczegółowych informacji o przyjęciach, kwalifikowaniu kandydatów, egzaminach wstępnych, kierunkach i profilach kształcenia — udzielają dyrekcje szkół, poradnie wychowawczo-zawodowe, inspektorzy oświaty i wychowania oraz kuratorium.

Opr. (woj).

## O postęp w pracy dydaktyczno-wychowawczej w szkołach

Wielkie i trudne zadania stoją obecnie przed szkołami i placówkami oświatowymi. Są one sprecyzowane w „UCHWALE XXIV PLENUM KC PZPR W SPRAWIE DZIAŁAŃ NA RZECZ ROZWOJU SYSTEMU SZKOLNICTWA” oraz w „PROJEKcie PROGRAMU POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ” (w dziale VI „Kształtowanie socjalistycznych postaw i świadomości społecznej, rozwój oświaty, nauki i kultury”).

Realizacja tych zadań wymaga zmian w szeroko rozumianym systemie dydaktyczno-wychowawczym i we wszystkich codziennych formach pracy, a szczególnie w pracy lekcyjnej. Inaczej mówiąc — trzeba stalego postępu w działalności szkół. Idea postępu pedagogicznego jest mocno zaakcentowana w uchwale XXIV Plenum KC: „Ministrowie nadzorujący szkolnictwo przedstawiają program otwierający możliwości do eksperymentów dydaktyczno-wychowawczych w placówkach szkolnych i zapewniający istotne wsparcie dla rozwoju ruchu postępu pedagogicznego”. I dalej uchwała domaga się „zwiększenia wsparcia ze strony nadzoru pedagogicznego oraz zaplecza naukowego oświaty dla oddolnego ruchu postępu pedagogicznego”.

Temat ten podjęła WOJEWÓDZKA RADA POSTĘPU PEDAGOGICZNEGO na swym ostatnim posiedzeniu (3 lutego 1986 r.). Po dyskusji ustaliliśmy dwa szczególne zagadnienia, którymi zajmujemy się w ciągu dwu lat:

- dostrzeganie i rozwiązywanie problemów w procesie dydaktycznym;

- tworzenie w szkole systemu wychowawczego, a w szczególności realizacji zadań wychowawczych na lekcjach.

Przyjęty program wyznacza trzy główne kierunki działań:

1) Zapoznanie się ze stanem postępu pedagogicznego i nowatorstwa. W tym celu sporządzimy wykaz szkół i placówek, w których dokonywane są działania nowatorskie lub eksperymenty oraz wykazy nauczycieli — nowatorów wszystkich specjalności, zawierające informacje o ich doświadczeniach i zainteresowaniach. Wojewódzka Biblioteka Pedagogiczna sporządzi kartoteki nowatorów i autorów, w których będą podane informacje o ich działaniach i publikacjach.

2) Inspirowanie nauczycieli do działań nowatorskich, zainteresowanie ich problematyką nowatorstwa i postępu pedagogicznego. W tym celu nawiązano stałą współpracę z nauczycielami metodami, a także z Kuratorium Oświaty i Wychowania oraz z Oddziałem Doskonalenia Nauczycieli w Rzeszowie. Wypracowuje się ponadto formy przepływu informacji dotyczącej nowatorstwa od Wojewódzkiej Rady Postępu Pedagogicznego do szkół i od szkół do WRPP, nawiązano współpracę w tej sprawie z Wojewódzką Biblioteką Pedagogiczną, która organizuje u siebie i w swoich trzech filialnych ośrodkach informacji w zakresie nowatorstwa i postę-

pu pedagogicznego. Zainicjowano też organizowanie (w niektórych szkołach) komisji postępu pedagogicznego, które będą rejestrowały i rozwiązywały działania nowatorskie.

3) Upowszechnianie dorobku i doświadczeń nauczycieli. W tym celu udziela się pomocy nowatorom w opisie doświadczeń i w publikowaniu ich na łamach czasopism pedagogicznych, przygotowuje się też lokalne wydawnictwa na ten temat oraz konkursy dla nauczycieli (m. in. na opis lekcji, podczas których rozwiązuje się problemy dydaktyczne).

Prócz tego planujemy zorganizowanie w br. sejmiku nauczycieli nowatorów.

Wojewódzka Rada Postępu Pedagogicznego jest instytucją inspirowaną, inicjującą i doradczą. Pożądane zmiany w systemie pracy dydaktyczno-wychowawczej i postępowanie jednak wprowadzać sami nauczyciele, szkoły jako instytucje i zespoły nauczycielskie w oparciu o swych sojuszników — komitety rodzicielskie, organizacje młodzieżowe, zakłady pracy i komitety Narodowego Czynu Pomocy Szkole. Bardzo to dobrze, że komitety NCPS nie tylko udzielają materialnej pomocy szkółom, ale starają się przysięć też z innymi formami pomocy, np. w rozwijaniu twórczej myśli pedagogicznej i upowszechnianiu doświadczeń najlepszych szkół w kraju. Szczególnie zasługuje na uwagę działalność w tym zakresie Krajowego Komitetu Narodowego Czynu Pomocy Szkole, który ostatnio zainicjował zorganizowanie Ogólnopol-

skiego Klubu Pracujących Szkół.

Jest to idea w zasadzie bardzo piękna, nawiązująca do głoszonej szeroko i upowszechnianej przed kilkunastu laty idei „szkół wiodących”, która umarła śmiercią naturalną. A do dlatego, że była źle wprowadzana w życie. Natworzono, a raczej namianowano sztucznie tysiące szkół wiodących, które w większości na to nie zasługiwały. Terenowe władze oświatowe były rozliczane z ich ilości, wystąpiły więc zjawiska fasadowości i hurraoptymizmu, co doprowadziło do upadku idei.

Widzę i teraz te niebezpieczeństwa przy organizowaniu Klubu Pracujących Szkół. Jego założenia programowo-organizacyjne ogłoszono w „Głosie Nauczycielskim” z 6 II 1986 r. Jest tam powiedziane, że tylko nieliczne, i to najlepsze, szkoły mogą przystępować do klubu („Kandydować (...) może każda szkoła ciesząca się wysoką oceną środowiska, szanowana i lubiana przez nauczycieli, uczniów, absolwentów i rodziców, ceniona za dobry klimat wychowawczy, atmosferę pracy, wszechstronny dorobek oraz oparte na zdrowych moralnie zasadach stosunki międzyludzkie i partnerskie traktowanie uczniów i rodziców”). Wymagania są tak wysokie, że wątpliwe czy znajdzie się chociaż jedna szkoła w kraju, która je faktycznie spełnia. Ale na pewno będą takie, które bezkrytycznie podejść do sprawy, bowiem o przystąpieniu do klubu decydować mają rady pedagogiczne wraz z komitetami rodzicielskimi i organizacjami młodzieżowymi na podstawie samooceny. Przypuszczam, że te

samooceny często nie będą obiektywne. Czyli zacznie się to samo co działo się ze szkołami wiodącymi. A to może spowodować, że ta pożyteczna idea po kilku latach przepadnie.

Jak temu zaradzić?

Pewnym wyjściem, nie najlepszym zresztą, byłoby nie stawiać takich wysokich wymagań i wprowadzić okres kandydowania szkoły, a następnie — po przeprowadzeniu odpowiednich, obiektywnych badań, kontroli zewnętrznej — decydować o przyjęciu do klubu. Ale lepszym, moim zdaniem, wyjściem byłoby nie tworzenie Klubu Pracujących Szkół, ale Klubu Pracujących Nauczycieli, bo nawet w przeciętnej szkole może znaleźć się nowator zasługujący na to miano. Próż tego warto byłoby organizować tzw. „banki pracujących doświadczeń”, zawierające rejestry i opisy wartościowych, nowatorskich poczyni.

Jeżeli działania zmierzające do powołania Klubu Pracujących Szkół są już zaawansowane, to może tylko wprowadzić zmianę: niech to będzie Klub Szkół Nowatorskich, czyli takich, w których w jakiejś dziedzinie coś ciekawego, wartościowego się dzieje, np. pracuje tam choćby jeden nauczyciel — nowator lub przynajmniej jedna dziedzina jest wzorowo prowadzona. Byłoby to bardziej życiowe i miałyby większe szanse powodzenia niż stawianie wymagań ilościowych.

Dr JÓZEF GALANT  
przewodniczący  
Wojewódzkiej Rady  
Postępu Pedagogicznego

## Do UDZIAŁU W DYSKUSJI na

temat przestrze-  
gania prawa, społecz-  
nych odczuć dotyczą-  
cych niektórych orze-  
czeń sądowych oraz —  
najogólniej mówiąc —  
stanu praworządności,  
zaprosiliśmy: JARO-  
SŁAWA ZABROWAR-  
NEGO — robotnika z  
Zakładów Automatyki  
„Mera-Polna”. WIE-  
SŁAWA LEWANDO-  
WSKIEGO — przed-  
stawiciela młodzieży,  
członka Prezydium ZM  
ZSMP w Przemysłu,  
dra ZYGMUNTA  
GARDEGO — wicepre-  
zesa Sądu Wojewódz-  
kiego, WITOLDA  
WRZOSA — prokura-  
tora rejonowego w  
Przemysłu oraz JANA  
HOŁYSZA — adwoka-  
ta. Redakcję „Życia”  
reprezentował JAN  
MISZCZAK.

J. MISZCZAK: — Ostatnio  
na łamach prasy dość często  
pojawiają się publikacje kry-  
tykujące wymiar sprawiedli-  
wości, a konkretniej mówiąc  
— niektóre orzeczenia sądowe  
lub decyzje prokuratorów.  
Warto zastanowić się  
nad przyczynami tego zjawiska,  
ponieważ do niedawna  
jeszcze z wyrokami sądowymi  
na ogół nie polemizowa-  
no, traktując je jako niepod-  
ważalne. Najczęściej krytyka  
dotyczy tych spraw, które  
związane są z zaostrzoną poli-  
tyką karną, wynikającą z u-  
stawy obowiązującej od 1  
lipca 1985 do 30 czerwca 1988  
r. — choć nie tylko...

Z. GARDY: — Krytyka  
prasowa jest potrzebna ale  
moim zdaniem, w wielu  
przypadkach, nie jest ona  
zbyt dogłębna, szczególnie  
gdy dotyczy wspomnianych  
przez pana ustaw wyjątko-  
wych Sądzie że należałoby  
bardziej szczegółowo wyjaś-  
nić kwestie natury prawnej,  
gdyż tylko wówczas czytel-  
nik otrzymywałby rzetel-  
ny obraz konkretnej  
sprawy. Dobrze byłoby  
zamieścić komentarz, względnie  
rozmowę z sędzią lub proku-  
ratorem zawierającą komple-  
ksowe wyjaśnienie. Trze-  
ba wziąć pod uwagę fakt, że  
organy wymiaru sprawiedli-  
wości realizują ustawy a te  
zostały uchwalone przez  
Sejm reprezentujący intere-  
sy społeczeństwa.

W. WRZOS: — Padł zar-  
zut, że ostatnio opinia publi-  
czna krytykuje niektóre orze-  
czenia sądowe. Trzeba by to  
uściślić: czy krytykuje za to,  
że są zbyt liberalne czy za  
ostre? Do niedawna przecież,  
w latach 1984—1985 zarzu-  
cano organom wymiaru spra-  
wiedliwości nadmierny libe-  
ralizm, teraz natomiast poja-  
wiają się głosy krytykujące  
zaostrzoną politykę karną,  
która jest przecież wynikiem  
szczegółowej sytuacji i samo  
społeczeństwo domagało się  
wprowadzenia stosownych  
przepisów.

J. MISZCZAK: — Nie  
chciałbym wracać już do  
słynnej sprawy odsprzedaży  
zyskiem bułek przez rymar-  
za ze Stubna, gdyż na ten  
temat ukazało się już wiele  
publikacji, ale jest to jednak  
klasyczny przykład na niez-  
godność orzeczenia sądowe-  
go z odczuciami opinii publi-  
cznej.

W. WRZOS: — Konkretnie  
mówiąc, ukazało się przeszło

# Rozmowa o prawie

40 publikacji, ale tylko trzech  
dziennikarzy dokładnie zapo-  
znali się z aktami sprawy i  
ci właśnie nie poruszyli  
kwestii winy, lecz zajęli się  
znacznie szerszym proble-  
mem: dlaczego w ogóle moż-  
na u nas spekulować bułkami.  
Inni „podchwycili” tem-  
at, wypaczając jego istotę.  
Jest to dla mnie dość niezro-  
zumiałe, że opinia publiczna  
generalnie jest za ściganiem  
spekulantów, ale w konkretnych  
przypadkach jak choć-  
by dotyczącym wspomnianej  
sprawy, zmienia front jakby  
prawo wylaczało ze spekulacji  
bułki a ścigało tylko  
wówczas, gdy przedmiotem  
tego rodzaju przestępstwa są  
np. praktyki automatyczne czy  
alkohol. Jeśli ten człowiek,  
skądinąd cieszący się dobrą  
opinią, zarobił na tym milion  
złotych to nie może on być  
traktowany inaczej niż —  
powiedzieliśmy — spekulant wy-  
stający tygodniami w kolejce  
przed sklepem meblowym i  
sprzedający potem z zyskiem  
nabyte tam towary.

W. LEWANDOWSKI: —  
Miałem nieco inne zdanie na  
ten temat, ale argumentacja  
prokuratora Wrzosa w pełni  
mnie przekonała. Chciałbym  
jeszcze dodać że zdarzają się  
u nas takie sytuacje kiedy  
rzucamy gromy na różnych  
nieuczciwych dorobkiewiczów,  
ale jeśli sprawa dotyczy kon-  
kretnej osoby kolegi, czy  
babci dorabiającej do emery-  
tury nielegalną sprzedażą al-  
koholu to serca nam mięknie  
i jesteśmy skłonni darować  
im winę. A przecież prawo  
musi być jednokowe dla  
wszystkich...

W. WRZOS: — Jeśli już  
obracamy się w naszej dys-  
kusji wokół przepisów o ob-  
ostrzonej odpowiedzialności  
karnej to posłużmy się liczbami.  
Np. w roku 1979 w  
kraju stwierdzono 337 tysięcy  
przestępstw zaś w roku 1984  
było ich aż 539 tysięcy. W  
województwie przemyskim  
dane te kształtowały się od-  
powiednio — 3450 : 4283  
przestępstwa. Czy nie są to  
liczby alarmujące? Obecnie  
po wprowadzeniu zaostrzo-  
nych przepisów mamy widoc-  
zne pozytywne zmiany. To  
chyba najlepiej dowodzi że  
wprowadzenie wspomnianej  
ustawy było konieczne.

J. HOŁYSZ: — Oba pro-  
jektu ustaw o zaostrzonej  
odpowiedzialności karnej zo-  
stały uchwalone przez Sejm  
bez szerokiej konsultacji spo-  
łecznej i to wyraźnie wpływa  
na obecną ich ocenę. Jednym  
z celów tych ustaw miało  
być np. usprawnienie postę-  
powań przygotowawczego i  
sądowego. Czy cel ten osią-  
gnięto? Moim zdaniem — nie.  
Np. w postępowaniu nakazo-  
wym, jeśli ukarany zgłosi  
soreciew, to nakaz karny  
traci moc i postępowanie to-  
czy się na zasadach ogólnych...

W. WRZOS: — Ale w 90  
procentach spraw nie było  
takich sprzeciwów, czyli po-  
stępowanie zostało uprosz-  
czone...

Nie zgodziłbym się  
także z opinią że wspomnia-  
ne ustawy nie zostały pod-  
dane konsultacji, gdyż zdecy-  
dowana większość społeczeń-  
stwa, przed uchwaleniem  
tych przepisów, domagała się  
wprowadzenia zaostrzonej  
polityki karnej.

J. HOŁYSZ: — Moim zda-  
niem najważniejszą sprawą  
musi być dokładne rozeznanie  
przyczyn przestępstw  
oraz stwierdzenie jak kara  
wpływa na zapobieganie im.  
W społeczeństwie symbolem  
wymiaru sprawiedliwości stał  
się zakład karny i pozbawie-  
nie wolności, znacznie mniej  
wiele się natomiast o profilak-  
tyczną rolę kary. Sniem  
twierdzić — i nie jestem w  
tym odosobniony — że spo-  
łeczeństwo nie zna prawa a  
orzeczenia sądów przytaczane  
w prasie są pozbawione  
wykładni, brakuje istotnych  
szczeólów pomija się często  
osobowość sprawcy przyczy-  
ny które spowodowały, że  
wkroczył na drogę przestęp-  
stwa. Takie „suche” informa-  
cje nie kształtują we właści-  
wy sposób świadomości  
prawnej. Nie jestem nato-  
miast przeciwny krytyce  
prasowej niektórych orzeczeń...

Z. GARDY: — Pod warun-  
kiem że jest to rzetelna  
krytyka a piszący o zagad-  
nieniach prawnych jest w tej  
dziedzinie fachowcem. Proszę  
zwrócić uwagę także często  
popośnia się np. taki błąd że  
dziennikarz pisze o karze  
więzienia zamiast o pozba-  
wieniu wolności. Może to  
jest trochę błąd ale świadczący  
o braku znajomości tematu.

J. MISZCZAK: — Nie  
zwracalbym uwagi na tego  
rodzaju — jak to pan sędzia  
określił — drobniąg; ponie-  
waż czytelnikowi jest obję-  
tne czy kogoś wsadzono do  
więzienia czy do zakładu  
karnego. Język prawny niez-  
wykle ważny w procedurze  
nie musi obowiązywać w po-  
tocznym formułowaniu zdań.

J. ZABROWARNY: — Je-  
stem robotnikiem, nie znam  
się na subtelnościach o któ-  
rych panowie mówicie, ale  
chciałbym podać konkretny  
przykład. Niedawno dowie-  
działem się z prasy że lekar-  
ka z Warszawy pracująca w  
pogotowiu ratunkowym zo-  
stała oskarżona przez jakiegoś  
nijakiego o rabunek i  
przebywała w areszcie przez  
wiele miesięcy po czym ją  
uniewinniono. Takie przy-  
padki nie wystawiają dobre-  
go świadectwa organom wy-  
miarowi sprawiedliwości.

W. WRZOS: — Jest to  
również przykład ile złe mo-  
że zrobić szukanie przez pra-  
sę sensacji, gdyż akurat tej  
sprawie poświęcono wiele  
artykułów niejako „skazują-  
cych” przed zapadnięciem  
wyroku.

J. MISZCZAK: — Czyżby  
sąd i prokuratura kierowały  
się, przy podejmowaniu de-  
cyzji, w tak ważnych spra-  
wach, materiałami prasowymi  
i na ich podstawie fero-  
wały wyroki?

W. WRZOS: — Oczywiście,  
że nie ale prasa czy w ogo-  
le środki masowego przekazu  
w dużej mierze wpływają  
na kształtowanie opinii pu-  
blicznej która potem oczekuje  
na odpowiednią reakcję  
wymiaru sprawiedliwości.

W. LEWANDOWSKI: —  
Wiadomo że znaczny pro-  
cent przestępstw popełnianych  
jest pod wpływem al-  
koholu. Zastanówmy się, co ro-  
bić aby temu zapobiegać.  
Czy sądy i prokuratura pro-  
wadzą odpowiednią działal-  
ność profilaktyczną?

J. ZABROWARNY: — Do-  
daliśmy do tego jeszcze nar-  
kotyki oraz wszelkie inne  
przyczyny powodujące wkrac-  
zanie młodego człowieka na  
drogę przestępstwa, w tym  
również brak odpowiedniej  
rozwrywki bo kiedy sprawca  
zajmuje się milicją czy pro-  
kurator to jest już przeważ-  
nie za późno...

Z. GARDY: — Spotykamy  
się ze społeczeństwem mów-  
my o prawie sporządzamy  
tzw. notatki sygnalizacyjne  
sądu do zakładów pracy w  
których zwracamy uwagę na  
źródło przestępstwa, staramy  
się zamieszczać nasze publi-  
kacje na łamach miejscowej  
prasy, w tym również w „Ży-  
ciu Przemyskim” ale uwa-  
żam — i podzielam tu zdanie  
mecenasa Hołysza — że nie-  
zbędne jest przede wszystkim  
kształtowanie świadomości  
prawnej, wprowadzenie do  
szkół odpowiedniego przed-  
miotu...

W. WRZOS: — Nieprzy-  
padkowo w projekcie progra-  
mu PZPR znalazł się zapis,  
mówiący o podnoszeniu kul-  
tury prawnej społeczeństwa.  
Chciałbym podkreślić, o  
czym oowinno się wiedzieć,  
że nasza dewiza nie jest wy-  
łącznie kara. Wiele spraw  
zostaje warunkowo umorzonych  
jeśli tylko przemawiają  
za tym względy społeczne,  
swoim kierujemy do orzeczni-  
ctwa społecznego w kwe-  
stiach rodzinnych staramy się  
postępować przede wszystkim  
w taki sposób by chronić  
rodzinę, czyli znaczną część  
naszych działań świadczy o  
liberalizmie organów wymia-  
ru sprawiedliwości. Trzeba  
jednak pamiętać że nacelną  
zasadą jest równość wobec  
prawa, nieuchronność od-  
owiedzialności karnej oraz za-  
bezpieczenie ładu i porządku.

J. MISZCZAK: — Mam  
nadzieję że wypowiedziane  
przez panów opinie, które  
dokładnie odnotowałem, sta-  
ną się przyczynkiem w kształ-  
towaniu kultury prawnej  
społeczeństwa, a do porusz-  
nych tu tematów będziemy  
wracać w naszych publika-  
cjach, choć nie mogę obiecać,  
że zawsze beda to laurki pod  
adresem organów wymiaru  
sprawiedliwości.

Z. GARDY: — Zależy nam  
właśnie na tym aby poszer-  
zać kulturę prawną a  
prasa ma tu do spełnienia  
wielką rolę.



WITOLD WRZOS

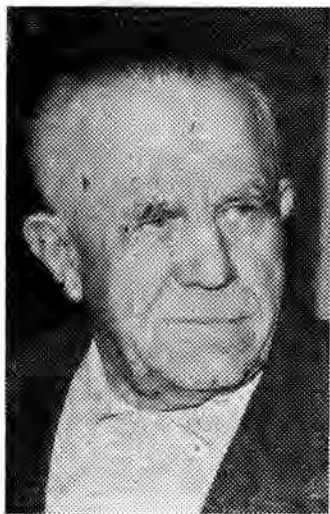


ZYGMUNT GARDY

WIESŁAW  
LEWANDOWSKI

JAN HOŁYSZ

JAROSŁAW  
ZABROWARNY



# O matematyce przy ziołowej herbacie

**ZNAMY GO ZE STAŁEJ RUBRYKI: „Porady doświadczonego zielarza”.** Nie wszyscy jednak wiedzą, że **JOZEF HAWLICKI** to przede wszystkim matematyk, który przedzierzgał się w zielarza, realizując drugą swą życiową pasję z równą starannością, jak pierwszą, jak wszystko zresztą, do czego się zabiera. Jego dewizą jest bowiem: „stałe ulepszać” — przed wszystkim to, czym zajmujemy się zawodowo, ale nie tylko to. Jest to również recepta pana Hawlickiego na ciekawe życie. A ma on prawo do wystawiania takich recept: obchodził niedawno osiemdziesiąte urodziny.

Tym razem popijając herbatę z dzikiej róży, nie rozmawiamy o ziołach, lecz o matematyce. Ten szkolny przedmiot z reguły traktowany jest przez szkolną dżiawę jako nocna zmora, wyciskacz łez i siódmych potów. Ale wszyscy, którzy wyszli „spod ręki” Józefa Hawlickiego, zgodnie twierdzą, że umiał on wszyć matematyczną wiedzę do najbardziej — delikatnie mówiąc — opornych głów, niekoniecznie przy pomocy ulubionej przez niektórych matematyków dwójki.

**JOZEF HAWLICKI NIE MIAŁ POWODU, BY PO UKOŃCZENIU SZKOŁY RAZ NA ZAWSZE O NIEJ ZAPOMNIEĆ.** Zdał maturę celując i postanowił zostać nauczycielem. Od tego zamiaru odwieśli go rodzice, znający smak nauczycielskiego chleba — jak mawiali — i wysłali syna na studia politechniczne do Lwowa. Tu również był celujący w matematyce. Niestety, z powodu ciężkiej, długotrwałej choroby, musiał rozstać się z uczelnią. — *Gdybym miał wtedy tę wiedzę zielarską, co dziś, nie chorowałbym kilkanaście lat; wyleczyłbym się za miesiąc — twierdzi autor receptur na lecznicze mikstury.*

A może to los tak chciał: Józef Hawlicki zdecydował, że jednak będzie nauczycielem.

Najlepszą przedwójną uczelnią przygotowującą do zawodu nauczycielskiego było Państwowe Pedagogium w Krakowie. Do tej placówki skierował więc swe kroki i tam również zasłynął jako „matematyczna znakomitość”.

Od początku pracy w szkole świeżo upieczony absolwent pedagogium położył nacisk na logiczny wykład, poparty przekonywującym pokazem oraz na stawianie uczniom interesujących problemów i pomoc w ich rozwiązywaniu, bez podawania gotowej wiedzy.

— *Ogólny pogląd na nauczanie matematyki był następujący: —* powiada Józef Hawlicki — „**MATEMATYKA TO BARDZO TRUDNY PRZEDMIOT, DO KTÓREGO TRZEBA MIEĆ SPECJALNE UZDOLNIENIA. TYLKO JEDNOSTKI MOGĄ OSIA-**

**GNĄĆ W MATEMATYCE BARDZO DOBRE POSTĘPY. PROGRAM JEST ZBYT OBSZERNY, ABY MOŻNA GO BYŁO POMYŚLNIE REALIZOWAĆ.** Kilkanaście lat doświadczeń, wprowadzanie do nauczania odpowiednich zmian i uważna obserwacja, jak wpływają one na tempo rozwoju uczniów, doprowadziły mnie do zupełnie innego wniosku, mianowicie, że „**MATEMATYKA JEST JEDNYM Z NAJŁATWIEJSZYCH PRZEDMIOTÓW I ZDECYDOWANA WIĘKSZOŚĆ UCZNIÓW MOŻE OPANOWAĆ JĄ W STOPNIU DOBRYM I BARDZO DOBRYM**”. Zależy to jednak w dużej mierze od nauczyciela, od tego, czy sam rozumie matematykę i umie jej nauczać. A ponadto, że prędzej i łatwiej nauczymy matematyki, pod warunkiem wzbogacenia programu o nowe treści i dokonania zmiany układu materiału nauczania.

Jak jednak preferować ten pogląd? Batalie Józefa Hawlickiego o zreformowanie nauczania matematyki były długotrwałe, zaciekle i nie zawsze uwieńczone sukcesem. Jego poglądy, uznawane przez jednych za rewelacyjne, przez innych były tępione. Dowodem na słuszność stosowanych przez niego metod nauczania były lekcje pokazowe przeprowadzone na trzech konferencjach nauczycielskich. Oto fragment artykułu W. Grabarczyka, który ukazał się w czasopiśmie „Matematyka” w roku 1951:

„(...) Józef Hawlicki przeprowadził lekcję z klasą III przybyłą do Rzeszowa z wsi Wysoka Strzyżowska. Dzieci z klasy prowadzonej przez kol. Hawlickiego nie używały określeń: dodać, odjąć, pomnożyć, podzielić, ale błyskawicznie i pewnie ujmowały związki między zbiorami oraz szybko i poprawnie rozwiązywały trudne i skomplikowane zadania. Na każde pytanie chcieli odpowiadać wszystkie dzieci (...) były bardzo samodzielne; nawet trudne przykłady rozwiązywały bez żadnej pomocy. W czasie tej lekcji odnosiło się wrażenie, że znajdujemy się w czarowanej klasie wśród cudownych dzieci, a przecież były to dzieci — przeważnie małych chłopów. (...)

Przyprowadzeni na tę samą konferencję najlepsi uczniowie siódmych klas szkół rzeszowskich rozwiązywali uprzednio te zadania, które potem wypełniały lekcję przeprowadzoną z uczniami klasy III z Wysokiej Strzyżowskiej. Okazało się, że owi najlepsi uczniowie klas siódmych rozwiązywali te zadania wolniej (...), trzeba im było dawać wiele pytań pomocniczych i naprowadzać na poprawne rozwiązania (...).”

Gratulacje, jakie zebrał po tej lekcji nauczyciel z wiej-

skiej szkoły, utwierdziły go w przekonaniu, że podąża słuszną drogą. Ucieszony osiągniętymi wynikami nauczania, pragnął dzielić się swymi doświadczeniami. List w tej sprawie do rzeszowskiego kuratorium pozostał bez odpowiedzi. Ministerstwo Oświaty obiecało przyrzeć się na miejscu tym matematycznym eksperymentom. Nie przyjechał nikt. W Zarządzie Głównym ZNP i ministerstwie rozmawiano z nowatorem przyjaźnie, ale bez żadnych obietnic.

— *Doświadczenie do przekonania, że nikt mnie nie rozumie — wspomina Józef Hawlicki — że uważają mnie za dziwaka, który chce zburzyć ustalony wieloletni tradycją porządek. Próbowałem wydstać się z Wysokiej, gdzie przeniósł mnie do pracy okupant w roku 1940, przejeżdżając do Rzeszowa. Sądziłem, że gdy będę pracował w mieście, wzrośnie szansa na upowszechnienie stosowanych przeze mnie metod nauczania.*

Jednakże zaraz na wstępie „zwichnął” swą nauczycielską karierę w tym mieście (był początek lat pięćdziesiątych), gdy wyrażony przez niego pogląd na oświatę okazał się rozbieżny z poglądem jednego z ówczesnych prominentów. Efekt był taki, że zrezygnował zupełnie z pracy w szkolnictwie. Wtedy właśnie, pozostając przez rok bezrobotnym, utrzymywał się z żoną ze zbierania ziół. I choć wcześniej już nieco o nich wiedział, od tego momentu zaczął gruntownie zgłębiać zielarstwo.

Wbrew pozorom jednak, zbyt wiele osób w środowisku nauczycielskim, i poza nim także, znało i doceniało wartość matematycznych doświadczeń Józefa Hawlickiego, by pozwolić mu na ucieczkę ze szkoły. Do stał do wyboru dwie oferty: liceum pedagogiczne w Rzeszowie albo w Przemyślu. Wybrał to drugie.

W międzyczasie „zadziałał” już wspomniany wcześniej artykuł opublikowany w „Matematyce”. Doświadczeniami nauczyciela z „terenu” zainteresowała się Melania Daniłowicz-Chmielewska, kierująca sekcją matematyki na stopniu centralnym. Przekonana o słuszności założeń dydaktycznych J. Hawlickiego, zorganizowała konferencję z udziałem specjalistów w dziedzinie matematyki ze wszystkich województw, profesorów uniwersytetu, przedstawicieli Instytutu Pedagogiki i KC partii. Józef Hawlicki wyszedł z niej zwycięsko, przekonując uczestników o konieczności innego nauczania tego „trudnego” przedmiotu i poczynienia zmian w programie. Nie oznaczało to jednak kresu batalii o zreformowanie matematyki w szkole, a pomoc pani Daniłowicz-Chmielewskiej, która konsekwentnie sekundowała działaniom reformatorskim, nie raz jeszcze okazywała się potrzebna.

Józef Hawlicki był autorem ogólnopolskiego apelu o konstruowanie pomocy naukowych do różnych przedmiotów. Apel

spotkał się z szerokim oddźwiękiem i wywołał wśród nauczycieli ogromny zapal, ujawnił mnóstwo talentów i ciekawych pomysłów. Sam autor apelu sporządził własnoręcznie, i wedle własnego pomysłu, ponad 100 różnych pomocy do matematyki. Ow apel przyniósł mu uznanie i sympatię ówczesnego ministra oświaty Witolda Jarosińskiego, który nazwał całe to zjawisko „**ruchem Hawliczaków**”. A nazwisko Józefa Hawlickiego padło z ust Bolesława Bieruta na II Zjeździe PZPR. To był jeden z jaśniejszych punktów w dobiejaniu się o „nową szkołę”. A potem zabrakło pieniędzy na pomoc i wszystko upadło.

Pracy jednak nigdy nie brakowało. Nauczyciele domagali się książek metodycznych. Gdy Instytut Pedagogiki rozpiął konkurs na książkę z zakresu metodyki nauczania matematyki, poproszono Józefa Hawlickiego o napisanie takiego podręcznika, nie informując, że to praca konkursowa. Napisał, zgodnie ze swą koncepcją nauczania, niezgodnie jednak z programem. Pracę odrzucono, zalecając napisanie drugiej. Taki „prztyczek” kazał wahać się przed ponownym podejmowaniem trudu. Napisał jednak po raz wtóry i wygrał konkurs, dystansując autorów z Warszawy i Krakowa. I tak pojawiła się w księgarniach książka: „**Z doświadczeń nauczania arytmetyki w klasie I**”. Potem były jeszcze trzy następne, o tym samym tytule, tylko dla kolejnych klas. Książki dla klasy III i IV powstały w „koprodukcji” z wykładowcą Uniwersytetu Toruńskiego Wacławem Borowskim, z którym współpracę układała się bardzo dobrze, aczkolwiek ten rodzaj „konsultacji” został narzucony przez środowiska nie mogące uwierzyć, że na tzw. pojedynek, można także tworzyć wartości o szerszym zasięgu.

Dorobek publikatorski Józefa Hawlickiego, to ponad 200 artykułów w pismach pedagogicznych oraz książki z zakresu metodyki. Oprócz wymienionych wcześniej: „**Nauczanie geometrii w klasach I—IV**” (1959), „**Nauczanie ułamków zwykłych**”, „**Rozwiązanie uzdolnień matematycznych**” (1971), „**Proces dydaktyczno-wychowawczy w klasach I—III**” (wspólnie z Józefem Galantem).

Jak każdy autor, miał Józef Hawlicki swych zwolenników i przeciwników. — *Zwolenników długo się pamięta, przeciwników szybko zapomina — powiada. — Wśród tych pierwszych znalazło się kilku profesorów uniwersytetów, redaktorzy pism pedagogicznych, nauczyciele-praktycy. Dzięki temu gronu życzliwych ludzi, pracowałem w przekonaniu, że to co robię, ma sens.*

Czy ktoś, kto walczył o reformę nauczania matematyki przez lat kilkadziesiąt, może być dziś zadowolony?

— *Gdy przed laty postulowałem zmianę programu w szkole podstawowej, uznano mnie za dziwaka. Czyniono w nim uprzedki pewne „kosmetyczne” poprawki, ale nigdy nie dotyczyły one meritum zagadnienia. Gdy już byłem na emeryturze, doczekałem się prawie „rewolucyjnych” zmian. W stosunku do nich, moje postulaty były bardzo umiarkowane, wprost skromne — twierdzi Józef Hawlicki. — Sądzę, że jednak przesadzono; wiele haseł programowych, które były trudne w realizacji w klasach licealnych, przeniesiono do wyższych klas szkoły podstawowej.*

Często są to zagadnienia, z którymi wielu nauczycieli nie dawno sobie rady — a cóż dopiero uczniowie. Podręczniki pisali przeważnie ci, którzy w danej klasie nigdy nie uczyli, albo prowadzili tylko krótkie eksperymenty. Poziom nauczania matematyki w szkołach obniżył się... Wspólnie z Saturninem Racinowskim, autorem wielu książek z zakresu dydaktyki matematyki, próbowałem zapobiec uznawanym i popieranym przez naukowców tendencjom, których skutki były do przewidzenia. Napisałem obszerny artykuł, w którym przestrzegaliśmy przed pouczaniem „**młuczki**” nauczycieli przez profesorów i zamykaniem przez nich oczu na doświadczenia tychże nauczycieli. Przecież wypada bodaj spytać, w jakim stopniu uczniowie mogą poddać nowym i bardzo wysokim wymaganiom. Na podstawie opinii tysięcy czynnych nauczycieli należy programy matematyki korygować, dostosowywać do umysłowych możliwości uczniów. Nikt nam nie chciał tego artykułu opublikować. Oceniali go nasi oponenti. Po latach, w których narobiło się niemało szkody, nadszedł czas otrzeźwienia. Zmienia się programy, usuwa z nich za trudne dla uczniów treści, pisze coraz to inne podręczniki. Wszliśmy w fazę naprawy, która potrwa długo, ale mam nadzieję, doprowadzi do dobrego programu.

W latach siedemdziesiątych Józef Hawlicki jeszcze raz postanowił pomóc nauczycielom w realizacji nowego programu dla najmłodszych klas szkoły podstawowej. Złożył swą ofertę w PZWS, ale tam mu odmówiono. Książka ukazała się nakładem „**Naszej Księgarni**” (w roku 1976) pod tytułem: „**Do czego służą równania**”. Była rozchwytywana przez nauczycieli i pod wpływem ich żądań już następnego roku na rynku pojawiło się drugie wydanie, później zaś druga część.

**MATEMATYKA PRZE-STAŁA JUŻ BYĆ PO-LEM ZAWODOWEJ DZIAŁALNOŚCI JOZEF HAWLICKIEGO, ALE NADAL JEST JEGO HOBBY.** — *Gdy człowiek siedzi bezczynnie, szybko się starzeje — powiada zielarz-matematyk. Od wielu lat uczestniczy on w konkursie zadanowym (dla nauczycieli szkół średnich) czasopisma „Matematyka”. W każdym numerze tego pisma ukazuje się 5 trudnych do rozwiązania problemów matematycznych. Za rozwiązanie jednego zadania otrzymuje się 1—15 punktów. By zdobyć tytuł „laureata”, trzeba zgromadzić 250 punktów.*

— *W najbliższym czasie otrzymam siódmy tytuł „laureata”, co da mi przekonanie, że za mego życia nikt mnie nie dogoni, a tym bardziej nie prześcignie — mówi z niemałą satysfakcją.*

A na koniec coś dla młodych adeptów zawodu nauczycielskiego.

— *Twierdzą, że nie gorszego, jak zarozumiały nauczyciel — powiada Józef Hawlicki — któremu wydaje się, że opanował matematykę i stosuje najlepsze metody nauczania tego przedmiotu, że nie potrzebuje już dokształcać się, podnosić kwalifikacji, a cóż dopiero uczyć się od innych.*

BARBARA SYKAŁA



## Na zamkowym wzgórzu w Przemysłu



Długotrwały remont zamku skupia na sobie uwagę przemyslan, mających w pamięci jeszcze nie tak dawną kulturotwórczą rolę tego obiektu.

Od 1978 roku głównym wykonawcą prac renowacyjnych jest rzeszowski Oddział Pracowni Konserwacji Zabytków. Obecnie roboty mają już charakter wykończeniowy. Pracownicy Zakładu Doskonalenia Zawodowego w Przemysłu montują instalacje wodno-kanalizacyjne. Podwykonawcą instalacji elektrycznych jest Rzeszowskie Przedsiębiorstwo Robót Elektrycznych „Elektromontaż”. Gotowa jest już żelazna konstrukcja pod scenę obrotową, a nadzorujący te prace przedstawiciel Zakładu Urzędzeń Teatralnych w Warszawie zapewnia, że za kilka miesięcy scena na pewno będzie gotowa. Niektóre fragmenty budowli praktycznie są już odrestaurowane. Rzecz jednak w tym, aby cały obiekt oddany mógł być do użytku, aby budowlancy i użytkownicy nie przeszkadzali sobie wzajemnie.

Zamkowe wzgórze w ciągu minionych, burzliwych

epok często zmieniało swój wygląd. Od drewnianego grodu po wielokrotnie przebudowywany i niszczony zamek. Do naszych czasów dotrwało stosunkowo niewiele przekazów ikonograficznych tej budowli. W oparciu o dostępne dane historyczne oraz zachowane resztki fundamentów rekonstruuje się jedną z baszt (tzw. kwadratową), która pomieści w swym wnętrzu niewielkie obserwatorium astronomiczne. Natomiast w miejscu czwartej, zamykającej czworokątnej dziedzińca, okrągłej baszty, pozostawiony zostanie zarys murów w formie imitacji trwałej ruiny. Prace przy tych częściach zamku są już mocno zaawansowane. Planuje się również postawienie zarysu murów rotundy i palladium — najcenniejszego zabytku znajdującego się pod powierzchnią ziemi na zamkowym dziedzińcu.

Wszystkie zabytkowe bądź od podstaw rekonstruowane elementy, sąsiadują z zupełnie nowoczesnymi. Pracuje już gazowa kotłownia, na dziedzińcu wymurowano zbiornik mogący pomieścić 150 metrów sześciennych wody, nie zabraknie innych, niezbędnych urządzeń.

Tymczasem, tradycyjnym zwyczajem, wzgórze zamkowe jest stałym celem spacerów. Zarówno mieszkańcy miasta, jak i przyjezdni turyści chętnie widzieliby już zabytek jak „spod igły”. I choć wszystko wskazuje na to, że moment ten nie jest zbyt odległy, wstrzymujemy się z podaniem ostatecznych terminów. Zbyt wiele czynników (często niezależnych zarówno od inwestora, jak i od wykonawcy) limituje postęp robót. Ot na przykład: Rzeszowskie Przedsiębiorstwo Instalacji Przemysłowych „Instal” nie może przystąpić do montażu wentylacji i klimatyzacji, gdyż nie ma dotąd niezbędnej ilości mocno deficytowej blachy. Jeżeli starania o nią rychło nie odniosą skutku, podwykonawca może zerwać umowę, co automatycznie odsunie w czasie termin oddania zamku użytkownikom. Ale podobne problemy występują niemal na wszystkich placach budów w kraju. Tak więc z nadzieją, że wszelkie przeszkody zostaną szczęśliwie przezwyciężone, należy oczekiwać kolejnego kulturotwórczego etapu w historii zamkowego wzgórza.

(zs)



W miejsce czwartej, okrągłej baszty, powstają zarysy murów w formie imitacji trwałej ruiny. Fot. T. ZIEMBOLEWSKA

z teki edwarda kmiecika



MACIEJ GALOCH

— reżyser i literat z Warszawy

## Afgańska sztuka i rękodzieło

Muzeum Narodowe Ziemi Przemyskiej przygotowało ciekawą wystawę pt. „Afgańska sztuka i rękodzieło”. Obejrzeć na niej będzie można około 200 eksponatów, wśród których na szczególną uwagę zasługują dywany, kilimy, torby juczne i inne wyroby tkackie (np. kobierce turkmeńskie, charakteryzujące się dużą gęstością i wyrazistością wzorów). Wystawiony też będzie ciekawy zestaw naczyń metalowych (ornamentowanych dzbanów i kubków), biżuteria, ubiory kobiece i męskie, siodła końskie i puginały oraz sprzęty domowe. Ten oryginalny zbiór jest własnością Muzeum Azji i Pacyfiku w Warszawie.

Otwarcie wystawy przewidziano na 18 kwietnia z okazji święta państwowego Demokratycznej Republiki Afgańskiej.

e.

W pierwszą rocznicę śmierci — przypominamy poetkę ludową **Jadwigę ze Strzeleckich Szajowską (1902—1985)**, nauczycielkę i działaczkę społeczną z Cieszanowa. Była wychowawczynią wielu pokoleń młodzieży polskiej wsi. Uczyła m. in. w szkołach — w Nowym Siole, Dachnowie, Szczukowie, Zabiale i Żukowie. Była kierowniczką szkół w Opacie, Kołkowie i Woli Obszańkiej. Jej wiersze ukazywały się w różnych pismach ludowych, m. in. w „Zielonym Sztandarze”.

(tp)

Jadwiga ze Strzeleckich Szajowska

## Grona kaliny

Lecą ciężkie, czerwone kaliny grona.  
Piękno jesieni ginie i kona.  
Jakby krwi krople na dróźce leżą,  
Znacząc się plamą, płomienną, świeżą.

Z dala omijam perły czerwone,  
Przechodzę bokiem na drugą stronę,  
Bo mi się zdaje, że to krwi kropelki —  
Co zawierają dar ofiary wielki.

Na naszej ziemi krwi tyle przelano,  
Tak nią beztrósko nieraz szafowano,  
Że w lasach, łąkach, polach oziminy  
Krew polska zakrzepła gronami kaliny.

## Ogłoszenia drobne

ALEKSANDER PIECZYŃSKI zgubił prawo jazdy kat. BCDE, wydane przez Wydział Komunikacji Urzędu Miejskiego w Przemyślu. G-176

SPRZEDAM przyczepę campingową M 126 E (rok prod. 1985). Wiadomość: Przemysł, tel. 36-16 od 15-18. G-177

JAN MADYCKI (zam. Ostrów 43 k. Radymna) zgubił prawo jazdy kat. BCE, wydane przez Wydział Komunikacji Urzędu Miejskiego w Jarosławiu. G-178

HENRYK KOPACKI (zam. Sielnica 1) zgubił prawo jazdy, wydane przez Wydział Komunikacji Urzędu Miejskiego w Przemyślu. G-179

SPRZEDAM ciągnak Ursus C-4011 po kapitalnym remoncie. Bem Bogusław, Kormanice 55, 37-734 Fredropol. G-182

WYDZIERZAWIE lub SPRZEDAM połowę dobrze prosperującego ogrodnictwa. Wiesław Głogowski, Przemysł, Podlesna 16. G-183

BYTOM! Mieszkanie M-4 zamienię na Jarosław. Warunek: podjęcie pracy w kopalni Bobrek. Wiadomość: Bytom, tel. 51-12-10. G-2582/1

UNIEWAZNIA SIĘ zgubiona pieczęć o treści: Przedsiębiorstwo Transportowo - Sprzętowe Budownictwa „Transbud - Rzeszów” Ekspozytura Jarosław (5).

SPRZEDAM dom drewniany - miejscowość wczasowa: Sionne 38a, gm. Dubiecko. G-184

SPRZEDAM Żuka lub ZAMIENIĘ na fiata 120p. Wiadomość: Przemysł, tel. 69-23. G-185

ZAMIENIĘ mieszkanie M-4 w Radymnie na podobne w Przemyślu. Wiadomość: Przemysł, tel. 49-42. G-187

JAROSŁAW PIK (zam. Duńkowiec 96) zgubił prawo jazdy kat. ABT, wydane przez Wydział Komunikacji Urzędu Miejskiego w Jarosławiu. G-189

SPRZEDAM sad owocowy, ogrodzony siatką metalową o pow. 0,42 ha (możliwość budowy) w Przemyślu, ul. Radosna (dawny Ostrów). Wiadomość: Przemysł, Grunwaldzka 139. G-191

POSZUKUJE stałych odbiorców sukienek Atrakcyjne wzory i kolorystyka Niskie ceny. Sanok, tel. 322-88, wieczorem. PG-719/2

WALDEMAR KURZEPA zgubił prawo jazdy, wydane przez Wydział Komunikacji Jarosław. PG-764/1

SPRZEDAM dom z ogrodem w Jarosławiu. Po kupnie mieszkanie wolne. Listy: 54-147 Wrocław Prasa, Podwale 62. K-1827/1

OKAPY NADKUCHENNE, ZAŁUŻE PRZECIWSŁONECZNE wykonuje. Wiadomość: Przemysł, tel. 58-77. G-53/19

KOMPUTEROWY SYSTEM MATRYMONIALNY „RAZEM”. Tysiące ofert. Ośrodek Obliczeniowy, 60-958 Gdańsk 50 - skrytka 195. K-270/50

WIELOBRANŻOWA SPÓŁDZIELNIA PRACY USŁUGOWO-WYTWÓRCZA W PRZEMYSŁU poleca usługi: tapicerka drzwi wejściowych; zabezpieczenie drzwi wejściowych; drzwi harmonijkowe; żaluzje międzyokienne suszarki łazienkowe; zamki typu: skarbiec, galkowe z zapadką sztyfowe. Udzielamy rocznej gwarancji. Ceny spółdzielcze - niskie. Zamówienia przyjmuje: Janusz Hrynkiwicz, Przemysł, Rynek 20/1, tel. 34-99 od 7. do 22. G-163/4

ZAMIENIĘ mieszkanie M-2 w centrum Lubaczowa na podobne w Przemyślu. Wiadomość: Przemysł, tel. 54-66. G-173

W związku ze śmiercią byłego nauczyciela naszej szkoły

**ZDZISŁAWA LEDWOŻYWA**

wyrazy głębokiego współczucia Rodzinie Zmarłego

składają:  
dyrekcja, grono pedagogiczne i uczniowie Zespołu Szkół Zawodowych CZSP w Przemyślu

Rodzinie zmarłego

**JULIANA HUKA**

prezesa technicznego Zakładów Konfekcyjno-Odzieżowych, wyrazy głębokiego współczucia

składają:  
pracownicy Wojewódzkiego Związku Spółdzielni Pracy w Przemyślu

ZAKŁAD BUDOWLANO - MONTAZOWY

WZSR „Sch” w PRZEMYSŁU

## ZATRUDNI

pracowników w następujących zawodach budowlanych:

- KIEROWNIK BUDOWY
- MAJSTER BUDOWY ● MURARZ
- SPAWACZ GAZOWO - ELEKTRYCZNY
- ŚLUSARZ ● CIEŚLA ● BETONIARZ

## ORAZ

● PRACOWNIKÓW NIEWYKWALIFIKOWANYCH

Zakład zapewnia stały dowóz pracowników z kierunku Dynowa.

Informacji dotyczących zatrudnienia oraz warunków pracy udziela sekcja ds. pracowniczych, Przemysł, ul. Jasińskiego 56, tel. 44-53.

K-66/1

Łączymy się z koleżanką

mgr **BARBARA HUK**

w bólu po śmierci

**MĘŻA**

Dyrekcja, koleżanki i młodzież Zespołu Szkół Medycznych w Przemyślu

Druhnie **HALINIE WOJCIŃSKIEJ**

wyrazy głębokiego żalu i współczucia z powodu śmierci

**OJCA**

składają:  
instruktorki i instruktorzy, pracownicy Przemyskiej Chorągwi ZHP

Dyrekcji Rejonów Przeladunkowych w Żurawicy, a w szczególności wszystkim naczelnikom wagonowni Żurawica, orkiestrze PKP, koleżankom i kolegom oraz znajomym, którzy przyszli z pomocą oraz wzięli udział w uroczystościach pogrzebowych

**LEOPOLDA JOJCZYKA**

serdeczne podziękowania składa  
żona z dziećmi i rodziną

Dyrekcji, Pracownikom i Współpracownikom Wojewódzkiego Przedsiębiorstwa Przemysłu Mięsnego w Jarosławiu za okazane nam serce, pomoc i współczucie oraz uczestnictwo w ostatniej drodze na miejsce wiecznego spoczynku tragicznie zmarłego

**STANISŁAWA TRELI**

wyrazy wdzięczności i serdeczne podziękowania składają  
pograżeni w bólu

ojciec, brat i siostra z rodziną.

Kol. **JADWIDZE GRADOWSKIEJ**

wyrazy głębokiego współczucia z powodu śmierci

**MATKI**

składają:  
Dyrekcja i pracownicy WPHW w Przemyślu

Kol. **IRENIE WASYLIK**

wyrazy głębokiego współczucia z powodu śmierci

**OJCA**

składają:  
Dyrekcja i pracownicy WPHW w Przemyślu

**DANUCIE I ADAMOWI TURKOM**

wyrazy głębokiego współczucia z powodu śmierci

**MATKI I TEŚCIOWEJ**

składają:

Rada Nadzorcza, zarząd oraz koleżanki i koledzy Sp-ni Niewidomych „START” w Przemyślu

Pograżone w smutku i żalu po stracie nieodżałowanej pamięci

dyr. **FRANCISZKA NOWICKIEGO**

wyrazy szczerzego współczucia Rodzinie Zmarłego

składają:

grono nauczycielskie byłej Zasadniczej Szkoły Zawodowej Dokszałcającej w Przemyślu

Nauczycielowi metodykowi

mgr **BARBARZE KACZOR**

wyrazy szczerzego żalu i współczucia z powodu śmierci

**BRATA**

składają:

dyrekcja, grono pedagogiczne i młodzież Zespołu Szkół Medycznych w Przemyślu

Dzielać ból i żal z naszą koleżanką

**ZOFIA SIWIECKA**

po stracie córki

**KAROLINKI**

składamy Jej tą drogą wyrazy głębokiego współczucia  
koleżanki pielęgniarki i współpracownicy z PDPS Przemysł - Lipowica

## Nabór do pełnoletniego produkcyjnego hufca OHP

OHP nr 13-54, Zabrze, ul. Cisowa 4 działający w ramach GLIWICKIEGO PRZEDSIĘBIORSTWA BUDOWNICTWA WĘGLOWEGO w GLIWICACH, ul. Zygmunta Starego 13

## PRZYJMUJE UCZESTNIKÓW (JUNAKÓW)

zapewniając opiekę wychowawczą oraz praktyczną naukę zawodu

### ● WARUNKI PRZYJĘCIA

- ☆ wiek 18—23 lat
- ☆ wykształcenie pełne podstawowe lub nie ukończona szkoła podstawowa
- ☆ kategoria A-3
- ☆ predyspozycje zdrowotne do pracy w budownictwie

### ● NAUKA ZAWODU

- ☆ Zasadnicza Szkoła Zawodowa
  - ◆ MURARZ
  - ◆ CIEŚLA
- ☆ szkolenie kursowe:
  - ◆ OPERATOR SPRZĘTU ŚREDNIEGO
  - ◆ IZOLATOR ◆ SPAWACZ ◆ KIEROWCA
  - ◆ MURARZ ◆ INNE ZAWODY BUDOWLANE

### ● WARUNKI SOCJALNO - BYTOWE

- ☆ dobra baza zakwaterowania
- ☆ stołówka z całodziennym wyżywieniem
- ☆ koła zainteresowań: muzyczne \* fotograficzne \* sportowo - turystyczne

### ● WARUNKI PRACY I PŁACY

- ☆ praca na budowach GPBW w rejonie Gliwic, Zabrze, Knuruwa, Tarnowskich Gór
- ☆ płaca wg systemu akordowego zgodnie z Układem Pracy dla Przemysłu Węglowego
- ☆ wyróżniający się junacy delegowani są do prac na budowach eksportowych.

## Zgłoszenia przyjmują:

● OHP nr 13-54, 41-800 Zabrze, ul. Cisowa 4, tel. 71-36-68

● Dział Kadry i Szkolenia GPBW 44-100 Gliwice, ul. Zygmunta Starego 13, tel. 31-40-11, wew. 122, 230.

K-1689/4

PTTK  
OKRĘGOWY ZESPÓŁ  
GOSPODARKI TURYSTYCZNEJ  
w SANOKU ul. Mickiewicza 29, tel. 314-39

**ODDA W AJENCJĘ  
DOM WYCIECZKOWY PTTK  
W PRZEMYSŁU  
przy ul. Waygarta 3**

K-63/1

# My doimy krowy, a nas mleczarnia



Rzeczywistość mleczarska, zwana powszechnie spółdzielczością, utworzona przez chłopów i dla wsi, wcale nie jest dla niej taka łaskawa, jakby się wydawać mogło. Nie, nie idzie tu bynajmniej o samą ideę, ale o nieodpowiedzialnych ludzi, którzy chcą ją na swąk wystawiać i w sposób łobuzerski wypaczać. Powszednie i cięższe grzeszki mają na swoim sumieniu przedstawiciele wielu ogniw tego spółdzielczo-przetwórczego łańcucha, od zlewniarzy począwszy na odpowiedzialnych pracownikach okręgowych związków skończywszy. Szerzącemu się złu, niechlujstwu, oszukaństwu i balaganiarstwu trzeba było zdecydowanie położyć kres, albo przynajmniej ostro je przystopować. A kóż miał nie uczynić jak nie ZRKiOR — masowa organizacja — utworzona właśnie po to, by interesy rolników indywidualnych reprezentować.

**H**ASŁO DO SAMO-OBRONY WYSZŁO OD AKTYWU KOLEKOWEGO Z GMINY ROKIETNICA. Rolnicy, dostarczający do zlewni mleko, nie mogli się pogodzić z wynikami analiz kwalifikacyjnych, twierdząc nie bez podstaw, że są one systematycznie zaniżane. W praktyce oznaczało to znacznie niższą cenę mleka, urabianie złej opinii o hodowcach, ferment w środowisku producentów. Już pierwsza porównawcza próba tego samego surowca (mleka) w dniu 18.09.1984 r., przeprowadzona w dwu niezależnych od siebie laboratoriach, wykazała różnicę. OSM Radymno zdecydowała, że spośród 40 kontrolowanych dostawców tylko trzech sprzedaje mleko w klasie I, to jest 7,5 proc. Natomiast OSM Przemysł orzekła, że jest ich 15, czyli 37,5 proc. Nie trzeba być wielkim matematykiem, aby dojrzeć różnicę w ekspertyzie, a więc dostrzegli ją też rolnicy z Rokietnicy i sprawy nie popuścili. Upominali się o swoje tak długo, aż radymniańska OSM wypłaciła im całą należną sumę za to mleko, które wcześniej kwalifikowano do niższej klasy (ponad 80 tys. zł).

Właściwie na tym można by poprzestać, gdyby nie fakt, że przykład Rokietnicy nie był odosobniony. Ze wszystkich stron napływały — m. in. do WZRKiOR — liczne protesty rolników na poczynania laborantek dokonujących klasyfikacji mleka. Czy mieli rację?

Ilość mleka zakwalifikowanego (w procentach) do klasy I w niektórych punktach skupu kształtowała się następująco:

Pawłosiów — w lipcu 1983 r. — 36 proc., natomiast w 84 r. — w tym samym miesiącu — tylko 16 proc.; w sierpniu analogicznie — 36 proc. w 83 r. i zaledwie 5 proc. w 84 r.

Pigany — lipiec 83 r. — 46 proc., 84 r. — 15 proc.; w sierpniu odpowiednio 54 proc. w 83 r. i jedynie 2 proc. w 84 r.

Tywnonia — 47 proc. w lipcu 83 r. i 25 proc. w 84 r.; sierpień 83 r. — 35 proc., a w 84 r. — 3 proc.

Zapalów — lipiec 83 r. — 20 proc. zaś w 84 r. — 13 proc.; w sierpniu 83 r. — 46 proc., w 84 r. zaledwie 3 proc.

A więc co? Błąd w sztuce, mała precyzja aparatury, niedbalstwo laborantów, czy też zwyczajne oszustwo? Wiele wyjaśni nam oświadczenie jednego z pracowników laboratorium z OSM w Radymnie.

„Na zlecenie kierowniczki laboratorium zakładowego — czytamy w nim — i pod jej naciskiem kwalifikowano mleko w klasie I do klasy niższej, tj. II. Na zwróconą uwagę odpowiedziała, że jej polecenie jest najważniejsze i tak właśnie trzeba postępować. Za przeciwstawianie się takim metodom groziła zwolnieniem lub przeniesieniem do innej pracy”.

Co się za tym kryło, wyjaśnia nam inny dokument, z którego treści dowiadujemy się, że „dobrze jest, jeśli wyniki reduktaz (ustalenie ilości drobnoustrojów w mleku) są niższe, ponieważ gorsza jakość surowca tłumaczy zakład z wiejskiej jakości produktów”!

O! i mamy całą przewrotność i wyrachowaną logikę człowieka, który w swojej „trosce o dobro zakładu” czyni ewidentną krzywdę wielu ludziom — oszukuje rolników, spółdzielnię, współpracowników i w końcu siebie samego. Rolnik nie chce i nie lubi być oszukiwany, bo za każdym sprzedanym produktem kryje się jego ciężka praca. W przypadku mleka jest to szczególnie ważne, gdyż otrzymuje za nie systematyczną zapłatę — szkoda tylko że najczęściej mocno opóźnioną. Te niejako miesięczne pobory są poważnym, a często jedynym, „zastrzykiem” finansowym w martwym okresie produkcji — pod warunkiem wszakże, gdy nalicza się je uczciwie. A tymczasem?

Oto bulwersujący przykład udowodnionego kanciarstwa.

W lipcu 1984 r. Adam Wierzbicki dostarczył do zlewni w Laszkach 1329 litrów mleka w pierwszej klasie. Czyjaś „kompetentna ręka” (udowodniła to kontrola) do jednej kreseczki dopisała drugą i w ten prosty sposób rolnik otrzymał o 4124 złotych mniej niż mu się należało. Przez takie „poprawianie” klas 2387 złotych stracił m. in. Antoni Grzeško z Korczowej, 2876 zł Józef Lorenowicz z Trójczycy i 2944 zł Józef Szwabowicz z Charytan. Lista oszukanych producentów z tego rejonu jest długa. A rok 1984 był pod tym względem szczególnie „urodzajny”. Kres tym wszystkim machinacjom położyła kontrola zainicjowana przez gminne związki kółkowe, WZRKiOR oraz Wojewódzką Spółdzielnię Mleczarską. Finał sprawy? Wszystkim poszkodowanym wypłacono wyrównanie na ogólną sumę ponad 120 tys. zł.

Fachowcy obliczają — na podstawie wycinkowych kontroli — że tylko w jednym roku, przez niesolidne klasy-

fikowanie mleka rolnicy naszego województwa ponieśli od 5 do 6 mln zł strat. Suma to duża i dlatego ciekawe, w czyjej znalazła się kasa?

Pora wreszcie na wnioski. Sformułowano je na wspólnym posiedzeniu prezydiów Rady Nadzorczej Wojewódzkiego Związku Spółdzielni Mleczarskich i Rady Wojewódzkiego Związku Rolników, Kółek i Organizacji Rolniczych w grudniu ub. r. Opierając się na wymownym oświadczeniu, że „WZRKiOR jest w posiadaniu dokumentów wskazujących na to, iż systematycznie dokonywane (w OSM) formalnych przestępstw na niekorzyść rolników” — stwierdzono m. in.: „Spadek opłacalności produkcji mleka powoduje niebezpieczne zjawisko odchodzenia od hodowli bydła. W woj. przemyskim — do czerwca 1985 r. — zanotowano, po raz pierwszy od kilku lat, zmniejszenie pogłowia krów mlecznych aż o 4828 sztuk, a w 18 gminach spadek ten sięga od 5 do 10 proc. Zainteresowane związki branżowe podejmą więc wspólne działanie w celu zapewnienia odpowiednich warunków dla rozwoju hodowli bydła i mleczarstwa, jako jednej z najważniejszych gałęzi produkcji rolnej, a OSM Radymno wyciągnie wnioski służbowe w stosunku do winnych za niewłaściwą klasyfikację mleka, wypłaci natychmiast rolnikom wyniki stąd należności oraz poinformuje producentów o sposobie załatwienia tych spraw na zebraniach kółek rolniczych”.

Postanowiono też powiadomić Centralny Związek Spółdzielni Mleczarskich i Krajowy Związek Rolników Kółek i Organizacji Rolniczych o niewłaściwej klasyfikacji surowca zakupionego od producentów oraz przedstawić obiektywną sytuację jaka istnieje w rolnictwie indywidualnym (zwłaszcza w hodowli) w woj. przemyskim.

Idąc „za ciosem” Rada WZRKiOR w Przemysku zwróciła się do Centralnego Związku Spółdzielni Mleczarskich z wnioskiem o podporządkowanie laboratoriów okręgowych wojewódzkiemu związkowi — zostało to w pełni zaakceptowane i wprowadzone w życie. Pomogło, gdyż poprawa w zakresie klasyfikacji mleka jest widoczna. Czy na długo? Czas pokaże, czy zwycięży na stałe uczciwość, a strumień mleka znów, bez większych zakłóceń, popłynie do punktów skupu.

B. SZAFRANIEC  
Fot. T. ZIEMBOLEWSKA

# Horoskop



**BARAN (21 III — 20 IV)**

Nie każ sercu wędznąć w samotności. Przyjaciół, partnerów życiowych trzeba poszukać. W prasie aż roi się od ofert biur matrymonialnych. Wystarczy napisać. To nic, że potem serce w rozterce. Zawsze przecież możesz się wcofać.



**BYK (21 IV — 21 V)**

Uważaj, bo łatwo stać się możesz tematem plotek, nad które nie ma nic gorszego. Działaj ostrożnie i z rozwagą. Nie zwierzaj się przygodnym znajomym ze swych planów i układów. Nietrudno bowiem natrafić na takiego, który zechce podłożyć Ci świnie.



**BLIŹNIĘTA (22 V — 21 VI)**

Trochę więcej uwagi w najbliższych tygodniach poświęć domowi. Jest w nim fura roboty. Trzeba będzie działać planowo i systematycznie. Nulla dies sine linea — jak mawiali starożytni Rzymianie.



**RAK (22 VI — 22 VII)**

Przeżyłeś pierwszą wiosenną burzę? No i bardzo dobrze — powietrze się odświeżyło. Ty sam czujesz się rześki i pełen optymizmu. Bądź uprzejmy dla Wagi, która od pewnego czasu obserwuje Twoje poczynania. Kto wie, może połączy was coś więcej niż wspólnota interesów...



**LEW (23 VII — 22 VIII)**

Spróbowałeś? I co — jest lepiej? No widzisz — uśmiech nie kosztuje, a tak wiele potrafi zdziałać. Kup sobie „Moje małe życie” Szymona Kobyliańskiego. Warto.



**PANNA (23 VIII — 22 IX)**

Głowa do góry! Czarne chmury już się rozplynęły, teraz słońce przyświecać będzie Twoim poczynaniom. Wraca dobra passa, a wraz z nią zadowolenie z życia. Szczególnie miłe chwile czekają Cię w najbliższą sobotę.



**WAGA (23 IX — 23 X)**

Nie udawaj Greka, dobrze wiesz o co chodzi, a cierpienia kogoś z bliskiego otoczenia wprawiają Cię tylko w zdumienie. Jeśli będziesz zachowywać się tak jak dotychczas, sytuacja będzie się pogarszać w tempie galopującym. Niewykluczone, że dojdzie do wybuchu. Jego konsekwencje okażą się przykre także dla Ciebie.



**SKORPION (24 X — 22 XI)**

To nieprawda, że Cię nikt nie rozumie. Masz oddanego, wiernego przyjaciela, który — z powodu nieśmiałości — pozostaje w cieniu. Z pewnością domyślał się o kogo chodzi. Przemów do niego szczerze, serdecznie. We dwoje będzie wam raźniej.



**STRZELEC (23 XI — 21 XII)**

Coś niedobrego dzieje się w Twoim otoczeniu. Dlaczego nie reagujesz na zło? To nieładnie, że się asekurujesz. Można różnić się poglądami, ale trzeba — w każdej sytuacji — uszanować poglądy innych. Nie zapominaj o tym!



**KOZIOROŻEC (22 XII — 20 I)**

Bierz życie takim, jakie ono jest. Jeśli będziesz stawiać wygórowane żądania, ciągle będziesz niezadowolony. Wczytaj się w pamiętniki Artura Rubinsteina, znajdziesz w nich wiele życiowych mądrości.



**WODNIK (21 I — 20 II)**

Więcej odwagi w tym co robisz! Dlaczego do nowości podchodzisz niczym pies do jeża? Musisz stać się bardziej ofensywny, bo w przeciwnym razie Twoje pomysły wykorzystają bez żenady obrotni hochsztaplerzy. Miej się na baczności!



**RYBY (21 II — 20 III)**

Bzdurny pomysł z tym przywdziewaniem wlosienicy! Trzeba ratować twarz, a nie kryć się za pokutną szatą. Wpadki zdarzają się nawet najwytrawniejszym graczom. Trzymajcie się!



# W tyglu ludzkich spraw

W styczniu br. dyżur publicystyczno-prawny, organizowany przez sądy: wojewódzki i rejonowy w Przemyślu oraz naszą redakcję odbył się w Dynowie, a w lutym — gościliśmy kilkudziesięciu petentów w Żurawicy. 25 marca pojechaliśmy do Lubaczowa, gdzie w tamtejszym Urzędzie Miejskim wszystkim chętnym fachową pomocą prawną służyli: prezes Sądu Wojewódzkiego RYSZARD KOT oraz sędziowie — MARIAN EKIERT z Sądu Wojewódzkiego i MARIOLA BUKOWSKA z Wydziału Pracy Sądu Rejonowego.

**WACHLARZ ZAGADNIEN**, nad którymi musieli „głowieć się” prawnicy w trakcie 4-godzinnej dyżuru, był obszerny bo sporo osób prosiło jednocześnie o 2—3 porady w odrębnych tematach. Przyszli na to spotkanie mieszkańcy Lubaczowa, Oleszyc, Horyńca, Dachnowa i kilku mniejszych miejscowości. Byli w tym gronie również ludzie, których życiowe problemy są już rozpatrywane na sądowej wokandzie, a ich wizyta miała na celu m.in. zorientowanie się w aktualnym stanie rzeczy. Co charakterystyczne, wielu petentów zainteresowanych było problematyką ubezpieczeń społecznych (renty, emerytury itp.). Niewykluczone, iż przy następnych tego typu akcjach będziemy korzystać również z pomocy przedstawicieli ZUS — najbardziej kompetentnych do wyjaśniania tych problemów.

Z czym przychodzili nasi czytelnicy? Jak zwykle dominowały sprawy z zakresu prawa cywilnego, związane głównie z tak „czułym” tematem, jakim są — nie od dziś problemy majątkowe. Z pewnością nie wszyscy byli w pełni zadowoleni z udzielonych im porad i wskazówek, dotyczących dalszego postępowania (mam tu na myśli tych, którzy liczyli, że wizyta załatwi im wszelkie sprawy bez konieczności dalszych działań w sądach), ale większość osób zdobyła potrzebne im informacje. Ci, którzy skorzystali z dyżuru zaoszczędzili sobie wcale nie tak małych wydatków, nieodzownych w przypadku wizyt w zespołach adwokackich. Aby zorientować czytelników czym konkretnie zajmowaliśmy się w Lubaczowie, a tym samym zachęcić do udziału w dalszych naszych akcjach, prezentujemy najbardziej charakterystyczne

styczne problemy, z którymi zetknęliśmy się tym razem.

— Jestem wdową z pięciorciem dzieci, w tym troje jest niepełnoletnich. Mąż przez wiele lat pracował w firmach państwowych, a przez ostatnich 6 lat życia prowadził gospodarstwo rolne. Czy dzieciom należy się renta po nim i jak ją uzyskać?...

— Po śmierci rodziców otrzymałam w spadku ich gospodarstwo rolne o powierzchni 1,80 ha, ale okazało się, że ziemię tę użytkuje sąsiad. Jak ją odzyskać? Rodzice nie zostawili testamentu, a dwaj bracia mieszkają daleko stąd i nie zdradzają żadnego zainteresowania rolnictwem. Wiem, że trzeba wystąpić do sądu o ustalenie prawa własności — ale jak to zrobić? Czy później bracia nie będą mieli prawa upominać się o swoją część?...

— Umarł mi brat, który nie sporządził testamentu. Cała rodzina zrezygnowała z udziału w spadku, „spisując” swoje uprawnienia na korzyść jego syna, a ja o niczym nie wiedziałam, bo mnie nikt nie powiadomił... Nie chcę majątku, chciałabym tylko zamieszkać na stare lata w pokojku w jego kamienicy, bo u mnie, na wsi, chałupa się wali. Jestem samotna, biorę zasiłek z opieki społecznej...

— Jestem emerytem, inwalidą i kombatantem. Chciałabym z kolegą dorobić sobie parę groszy do emerytury i wykonałabym tysiąc skrzynek na owoce dla spółdzielni w Czudcu. Po zapłaceniu podatku zarobiłabym na czysto 30 tysięcy. Urząd Skarbowy kazał mi jeszcze dopłacić po 4,5 tysiąca, a następnie ukarał grzywną w wysokości 6 tysięcy złotych za to, że nie miałem jakiegoś tam zezwolenia. Czuję

się pokrzywdzony, przecież nikogo nie oszukałem, podatki zapłaciłem. Co robić?...

— Ta sprawa dotyczy kilku rodzin 9 lat temu sąsiad odkupił od skarbu państwa dom pożydowski i 3 lata temu rozpoczął jego rozbudowę... Rozwalił schody, z których wszyscy korzystaliśmy, później zniszczył wentylację itd. Trzy razy, w tym nie przejmując i dalej robi swoje, w dodatku na placu, który nie jest jego własnością. Sprzeciwia się temu straż pożarna, nie zgadza sanepid, a mimo to sprawa nie rusza z miejsca... — Jestem wdową z trójką dzieci, przebywam aktualnie na urlopie wychowawczym. Niebawem chcę powrócić do pracy z mężem. Czy dzieci stracą rentę po ojcu, co będzie z moim urlopem?...

— Matka z siostrą żyją z renty po zmarłym ojcu. Mają w sumie, wraz z rekompensatą, 8000 złotych. To strasznie mało w tych czasach. Czy nie należy się im więcej, tym bardziej że ojciec pracował zawodowo i prowadził gospodarstwo rolne?...

— Ojciec był dwukrotnie żonaty. Po jego śmierci druga żona wystąpiła o podział majątku i matce (pierwszej żonie) przypadła jego część. Staruska nie może uprawiać ziemi, a ja nie mam na to możliwości. Chcemy sprawę rozwiązać, może poprzez sprzedaż gruntu, ale okazuje się, że nic z tego, bo hipoteka ojcowego gospodarstwa obciążona jest przez pożyczki. Jak to przeszkodzić?...

— Jestem rencistą po dwóch zawałach. W latach 1945—1952 pracowałem w Oleszycach, m.in. w ówczesnym PZGS, ale nie mam świadectwa pracy, bo nie zachowały się akta personalne i tych lat ZUS nie chce mi zaliczyć do podstawy wymiaru renty...

— Córka rozwodzi się z zięciem, który nagminnie pije i urządza awantury. Teraz grozi mi, że nawet po rozwodzie nie usunie się z mojego domu, bo muszę dać mu mieszkanie. Czy tak jest naprawdę?...

15 lat czekaliśmy na przydział mieszkania. Wreszcie otrzymaliśmy je od naczelnika, ale okazuje się, że — podobno — jest to mieszkanie funkcyjne MSW. Sprawa jest w sądzie i co będzie jeśli okaże się, że rzeczywiście jest to lokal, którego naczelnik nie miał prawa przydzielić?...

Kilka spraw, z którymi zgłoszono się do nas w Lubaczowie, należy — jak mówią prawnicy — do „sag rodzinnych”, czyli są to spory z gatunku popularnych „pskówek” i kłótni o „miedzę”. Odwiedził nas też człowiek zainteresowany sprawą kombajnu z Zaluża (pisaliśmy o niej przy okazji dynowskiego dyżuru, po którym sędziowie bliżej zainteresowali się problemem, czego efektem była m.in. ich wizyta na miejscu rodzinnej waśni z udziałem trzech braci). Jak zwykle w takich przypadkach, usłyszeliśmy zupełnie inną, od znanej już, wersję wydarzeń. Rzecz jasna, „wyroku” — na co być może liczył petent — nie wydaliśmy, pozostawiając to w gestii sądu, który, prawdę mówiąc, będzie miał trudny orzech do zgryzienia, bo zaciekrwienie zwądnionych stron ogromne, a rozsądki i chęci ugody w rodzinie ani śladu. Nie tylko zresztą w tej konkretnej sprawie... ZB



## Iluzjonista

Po knajpie spacerował sobie ludzik, niskiego wzrostu, z bujną czupryną, który trzymał w ręce kaszkiet i podchodząc do stolików pokrzykiwał:

— Zbieram na głodujące dzieci w Etiopii, co łaska, co łaska...

Niektórym serca miękły i, nie zastanawiając się ani chwili, wyjmowali pieniądze. Zbiórce sprzyjał fakt, że było już po trzynastej i większość bywalców miała mocno w czubie, przez co stawali się hojniejsi. A ponadto nie wnikali w szczegóły, zupełnie nie interesując się na przykład, czy ten mały człowieczek reprezentuje jakąś konkretną organizację charytatywną.

Wreszcie znalazł się klient znacznie trzeźwlejszy od pozostałych. Zapytał:

— Kim pan jest? Jaką ja mam gwarancję, że te pieniądze dotrą do Etiopii?

— A kto panu powiedział, że ja zamierzam je tam wyśłać? — szczerze odparł kwestujący. — Ja po prostu chcę wypić zdrowie głodujących. Zdrowia nigdy za wiele.

Część bywalców lokalu ryknęła śmiechem, ale pozostali doszli do wniosku, że — po pierwsze — zostali oszukani, po wtóre zaś rozbienie sobie kpiny z tragedii zasługują na potępienie. Najbardziej oburzony był Czesław Z., który wcześniej wręczył temu oszustomu dwa banknoty sztalotowe. Wstał więc od stolika (a był to chłop potężny, liczący blisko metr dziewięćdziesiąt wzrostu), podszedł do owego zbieracza pieniędzy i,

lekko trącając go w ramię, zapytał:

— Nazwisko?

— Edward K. — grzecznie przedstawił się żartowniś.

Widok tych dwóch mężczyzn, stojących obok siebie, wzbudził uśmiechy wśród publiczności: gastronomicznej, bowiem Edward K. był wyjątkowo drobnej konstrukcji i bardzo niskiego wzrostu. Fizyczna dysproporcja była więc ogromna.

— Czy mam ci ręcznie wytłumaczyć twój błąd, ty skwarku? — rzekł Czesław Z.

— Nie przypominam sobie — odparł Edward K. — abym miał przyjemność pana poznać, więc nie widzę powodu, żeby mówić mi pan przez „ty”.

— Do takiej pląskawy nie będę mówił „pan”.

— I słusznie — przytaknął Edward K. — bowiem pląskawa jest rodzaju żeńskiego i należałoby mówić do niej „pani”.

Pijackowie ryknęli śmiechem, gdyż po raz pierwszy od dłuższego czasu mieli okazję oglądać taki program rozrywkowy. Zwykle, gdy dochodziło do nieporozumień, bito się po prostu po głowach, przyjeżdżała milicja, zabierała najbardziej agresywnych, po czym na ogół wstrzymywano podawanie piwa, uznawanego w naszym lokalu jako źródło wszelkiego niezgody.

Czesław Z. nie gustował jednak w tego rodzaju żartach i chcąc ukarać Edwarda K. zamierzał dać mu klapsa w buzi. Już podniósł rękę,

wymierzoną do zadania ciosu, gdy stała się rzecz zupełnie nieprawdopodobna. Ten mały tucziarz wykonał wspaniały unik, wskoczył na stół, niczym cyrkowy artysta, i — osiągnąwszy wysokość odpowiadającą wzrostowi Czesława Z. — uderzył go ręką w szyję i ten ołbrzym natychmiast upadł, tracąc przytomność.

— Widzieliście państwo — rzekł Edward K. schodząc ze stolika — że działałem wyłącznie w obronie własnej. Po sali przeszedł szmer zachwytu. Nawet bufetowa przestała ziewać, ale ust nie domknęła ze zdziwienia.

— Taki mały, a taki sprawny — powiedział ktoś ze zdumieniem.

— Napoleon też był mały — skwitował to stwierdzenie Edward K. — A teraz proszę podać mi wódeczkę. Za wszystkie pieniądze, które wcześniej zebrałem. Piję wyłacznie ci, którzy wzięli udział w składce!

— Trzeba zająć się Ceśkiem — powiedział ktoś nieśmiało. — Przecież on wygląda jak nieboszczyk...

— Zadzwońmy po pogotowie — doradził ktoś inny, wychylając kufel piwa.

— Nie ma powodu, jestem żywy i zdrowy!

Był to głos Czesława Z., który właśnie odkleił się od podłogi, przetarł oczy, wstał i podszedł do Edwarda K., który ponownie przybrał postawę obronną.

— Nie bój się, człowieku — zachrypiał Czesław. — Nie zamierzam cię uderzyć. Zamierzam cię ukarać. Daj rękę na zgodę.

Podali sobie ręce i w tym momencie w sali rozległy się oklaski.

— Gdzie ja pracuję? — głośno zastanowiła się bufetowa. — To jest prawdziwe „wariatkowo”. A już chciałam wolać milicję...

Tymczasem Edward K. i Czesław Z. podszedł do bufetu i zamówili alkohol. Personel

knajpy był tak zaskoczony, że nie zażądał nawet wykupienia przekąski. Wszyscy, którzy wcześniej przyczynili się do składki, otrzymali po kieliszku czystej i wypili ją w milczeniu.

Od tej pory w restauracji zapanowała atmosfera serdeczności i wzajemnego zrozumienia. Obaj — do niedawna — antagoniści pili jak bracia i radowali się z życia. Wreszcie Edward K. zaproponował, że pokaże obecnym kilka sztuczek.

— Byłem kiedyś w cyrku — powiedział.

— Jako widz, czy jako artysta? — rzeczowo zapytał Czesław Z.

— Występowałem w roli iluzjonisty. Pokażę wam parę numerów.

Zapalił papierosa, po czym odrzucił go do popielniczki i natychmiast „wyczarował” następnego, także zapalonego. Następnie „poknął” nóż, który później wyjął z kieszeni jednemu z gości, siedzącemu przy sąsiednim stoliku.

Sztuczkami tymi wzbudził wielki aplauz i został okrzyknięty prawdziwym artystą, któremu z przyjemnością donoszono napelnione kieliszki. Artyści są u nas w cenie, pod warunkiem, że nie zajmują się jakąś wyszukaną dziedziną sztuki.

— A teraz pokażę wam taki numer — powiedział Edward K. — którym podbijałem najlepsze areny i estrady w Europie.

— To występowałeś także za granicą? — dociekali konsumenci, coraz bardziej oczarowani jego umiejętnościami.

— Nieraz, kochani — odpowiadał — i gdyby nie mój wrodzony patriotyzm, brałbym dzisiaj wynagrodzenie w dewizach.

— Jaki to numer? — zapytał Czesław Z.

— Włożycie do mojej czapki wasze portfele i zegarki. Ja oczywiście nie będę na to patrzył. Czapkę przykryjemy

tą oto chustą (tu pokazał wyjętą z kieszeni apaszkę), po czym ja wyjdę na chwilę, a po powrocie bezbłędnie wskażę właścicieli poszczególnych przedmiotów. Jest to sztuka, którą przekazał mi mój nieboszczyk dziadek, jeden z najslawniejszych iluzjonistów.

Oderbił się, a obecni w knajpie zaczęli wkładać do jego kaszkietu portmonetki, portfele, zegarki i inne przedmioty — ciekawki, czy uda mu się rozpoznać do kogo one należą. Gdy wszyscy chętni do udziału w tym eksperymencie złożyli już swoje podarowane „bogactwa”, Edward K. przykrył je chustą, wymówił jakieś zaklęcie, po czym wykonał nad czapką kilka jeszcze tajemnych czynności, a następnie powiedział:

— Wychodzę na minutę, żeby się skoncentrować.

Wyszedł z lokalu, a wszyscy czekali nań z zapartym tchem. Gdy minęło pięć minut, niektórzy — zwłaszcza ci, którzy mieli w portfelach większą gotówkę oraz drogie zegarki — zaczęli się denerwować. Po dziesięciu minutach ktoś zaproponował, żeby przestać się bawić w takie głupie sztuki, bo Edward K. za długo się koncentruje i najlepiej będzie jeśli każdy sam odbierze swoją własność.

Ktoś podszedł do stolika iluzjonisty, zdjął chustę i wtedy okazało się, że znajduje się pod nią... talerz po bigosie, którym Edward K. wcześniej przegrzyzał stawianą mu wódeczkę, zaś po czapce okazał się zawartości nie ma nawet śladu. Oszukani wybiegli przed knajpę, ale okazało się, że nie ma też śladu po iluzjonistach, któremu przedłużająca się „koncentracja” przerwała dopiero milicjanci, zatrzymując go w kilka tygodni potem za szereg pospolitych przestępstw kryminalnych...

ZESPOŁ OPIEKI  
ZDROWOTNEJ  
w PRZEMYSŁU  
DZIAŁ SŁUŻB  
SPOŁECZNYCH,  
ul. Rakoczego 11

**INFORMUJE, ŻE**  
podania o przy-  
jęcie dzieci do  
żłobków należy  
składać do dnia  
30. 04. 1986 r.  
do tut. działu

K-63/1

OKRĘGOWA  
SPÓŁDZIELNIA  
MLECZARSKA  
w PRZEMYSŁU

**OGŁASZA  
PRZETARG**

**NIEOGRANICZONY**  
na wykonanie w roku  
1986 przeglądu, urucho-  
mienie oraz konserwację  
urządzeń freonowych w  
ilości 50 szt. w punktach  
skupu mleka i oddziałach  
Okręgowej Spółdzielni  
Mleczarskiej Przemysł,  
zlokalizowanych na tere-  
nie południowej części  
województwa przemyskie-  
go.

Bliższych informacji do-  
tyczających zakresu i wa-  
runków robót udziela  
Dział Techniczny OSM  
Przemysł, ul. Słowackie-  
go 82, tel. 38-22.

Oferty należy składać  
do dnia 14.04.1986 r. w  
sekretariacie spółdzielni.

Otwarcie kopert i ogło-  
szenie wyników nastąpi w  
dniu 14.04.86 r. o godzi-  
nie 14 w siedzibie spół-  
dzielni.

Okręgowa Spółdzielnia  
Mleczarska zastrzega so-  
bie prawo unieważnienia  
przetargu i wyboru ofer-  
ty bez podania przyczyn.  
K-64/1

WOJEWÓDZKI  
ZAKŁAD REMONTOWO - BUDOWLANY  
SŁUŻBY ZDROWIA I OPIEKI SPOŁECZNEJ  
w PRZEMYSŁU, ul. Bakończycka, tel. 29-03

## ZATRUDNI PRACOWNIKÓW

w zawodach:

- KIEROWNIK GRUPY ROBÓT w Przemysłu —  
wymagane uprawnienia budowlane
- KIEROWNIK ROBÓT INSTALACYJNO - SANI-  
TARNYCH — wymagane uprawnienia
- KIEROWNIK BUDOWY
- MAJSTER BUDOWY

ORAZ

## PRACOWNIKÓW FIZYCZNYCH

w zawodach:

- MURARZ ● TYNKARZ
- ŚLUSARZ ● SPAWACZ
- ROBOTNIK BUDOWLANY

Warunki płacy zgodnie z zasadami wynagrodze-  
nia w budownictwie z dodatkami preferencyjnymi  
dla służby zdrowia.

Zgłoszenia przyjmuje i informacji udziela Dział  
Służb Pracowniczych: Przemysł, ul. Bakończycka,  
tel. 29-03.

K-58/1

PRZEDSIĘBIORSTWO  
GOSPODARKI KOMUNALNEJ  
ZAKŁAD ŁAZNI MIEJSKIEJ  
w PRZEMYSŁU, ul. Lelewela 4

## INFORMUJE, ŻE

świadczy usługi łaźniennicze

wg następującego harmonogramu:

● w poniedziałki, czwartki oraz w soboty pracu-  
jące w godz. 8—14 korzystać można z kąpeli wan-  
nowej

● we wtorki od godz. 10 do 18 zaprasza na ką-  
piel parową panie

● w środy i w piątki od godz. 10 do 18 oferuje  
kąpiel parową panom

Zainteresowane służby pracownicze w ramach  
funduszy socjalnych mogą zakupić bilety dla swo-  
ich pracowników w kasie zakładu przy ul. Lelewe-  
la 4.

K-56/3

SPÓŁDZIELNIA RZEMIEŚLNICZA  
„PRZYSZŁOŚĆ”

w PRZEMYSŁU, ul. Grunwaldzka 13

## ZATRUDNI OD ZARAZ

- INŻYNIERA BUDOWLANEGO względnie  
TECHNIKA BUDOWLANEGO z uprawnieniami
- ZASTĘPCĘ GŁÓWNEGO KSIĘGOWEGO

**Warunki pracy i płacy bardzo dobre**

K-60/1

WYDZIAŁ OŚWIATY I WYCHOWANIA  
URZĘDU MIEJSKIEGO w PRZEMYSŁU

## INFORMUJE RODZICÓW

ubiegających się o przyjęcie  
dzieci do państwowych przedszkoli  
na rok szkolny 1986/87, ŻE

● karty zgłoszenia dziecka do przedszkola (wy-  
dawane przez dyrekcje przedszkoli) po uzupełnieniu  
należy złożyć w przedszkolu do 30 kwietnia 1986 r.;

● w maju rozpoczynają prace społeczne komisje  
ds. przyjęć dzieci do przedszkoli na rok szkolny  
1986/87;

● listy dzieci przyjętych i nie przyjętych zostaną  
wywieszane w przedszkolach po 25 maja 1986 r.

Ze względu na niewielką ilość miejsc, społeczne  
komisje działac będą wg zasady pierwszeństwa w  
przyjęciu dzieci matek (ojców) samotnych, z rodzin  
zastępczych, domów dziecka oraz rodziców pracują-  
cych zawodowo najmniej zarabiających oraz ma-  
tek - inwalidek I-szej grupy.

K-62/1

OKRĘGOWA SPÓŁDZIELNIA MLECZARSKA  
w PRZEMYSŁU

## ZATRUDNI OD ZARAZ:

- 2 MAGAZYNIERÓW ARTYKUŁÓW PŁYN-  
NYCH
- ZAOPATRZENIOWCA CZĘŚCI SAMOCHODO-  
WYCH
- KIEROWNIKA DZIAŁU HANDLU
- KIEROWNIKA GRUPY REMONTOWO - BU-  
DOWLANEJ
- GŁÓWNEGO ENERGETYKA
- KIEROWNIKA WARSZTATU
- 2 MASZYNISTÓW CHŁODNICZYCH
- SPAWACZA Z UPRAWNIENIAMI na spawanie  
elektryczne i acetylenowe
- 2 PALACZY C.O.
- HYDRAULIKA — konserwatora oczyszczalni  
ścieków w oddziale w Harcie
- ELEKTRYKA SAMOCHODOWEGO
- MECHANIKA - ELEKTRYKA

Warunki płacy według Układu Zbiorowego dla  
spółdzielczości mleczarskiej.

Szczegółowych informacji dotyczących pracy w  
spółdzielni udziela Służba Pracownicza OSM Prze-  
mysł, ul. Słowackiego 82, pokój 13, tel. 54-14 w go-  
dzinach od 7 do 15.

K-59/1

## UWAGA ROLNICY!

BAZA ZAOPATRZENIOWA I ZBYTU  
PRZEDSIĘBIORSTW MECHANIZACJI ROLNICTWA  
w BOBRÓWCE koło JAROSŁAWIA

## SPRZEDA

dla uspołecznionych przedsiębiorstw  
rolnictwa i gospodarki żywnościowej oraz  
rolników indywidualnych:

● PRZYCZEPY CIĄGNIKOWE typ  
D-44B, ładowność 3,5 tony, ogumienie  
750×20, skrzynia ładunkowa drewniana,  
fabrycznie nowe, cena 236 000 zł

● PRZYCZEPY SAMOCHODOWE -  
CIĄGNIKOWE typ D-46 A, ładowność  
4 tony, ogumienie 825×20, skrzynia ład-  
unkowa metalowa, fabrycznie nowe, ce-  
na wywoławcza 293 000 zł,

● OPONY CIĄGNIKOWE 13×28 do  
tylnych kół URSUS C-350 i pochodne,

fabrycznie nowe, cena konkurencyjna  
20 000 zł.

● SILNIKI ELEKTRYCZNE, kołnie-  
rzowe o różnej mocy, fabrycznie nowe,  
ceny rewelacyjnie niskie

● SILNIKI SPALINOWE S-4003 do  
ciągników URSUS C-350, 355, 360 fabry-  
cznie nowe z gwarancją, ceny z roku 1985

● AKUMULATORY w wolnej sprze-  
daży bez zdawania kwitów złomu.

Zamówienia przyjmuje i informacji u-  
dziela Kierownik Działu Handlowego —  
telefon JAROSŁAW 64-74 lub biuro bazy  
w Bobrówce gmina Laszki.

K-1511/1

PAŃSTWOWE GOSPODARSTWO ROLNE  
w BIRCZY z siedzibą w LESZCZAWIE  
37-740 Bircza, woj. przemyskie

## ZATRUDNI NATYCHMIAST:

- ☆ KIEROWNIKA ZAKŁADU ROLNEGO
- ☆ GŁÓWNEGO (starszego) SPECJALISTĘ - ZO-  
OTECHNIKA w dyrekcji przedsiębiorstwa
- ☆ 2 PRACOWNIKÓW DO OBORY WYDOJOWEJ

W stosunku do kierownika i zootechnika wyma-  
gane minimum wykształcenie średnie specjalistycz-  
ne i kilkuletni staż pracy w produkcji rolnej.

Wynagrodzenie wg uchwały nr 135 Rady Mini-  
strów.

Zapewnia się mieszkanie w nowym budownictwie.  
Kosztów podróży nie zwracamy.

K-1709/1

Mistrzowie olimpijcy pokonani!

Poznański sukces Polnej

W minorowym nastroju, pełni obaw o losy jedynej w regionie I-ligowej drużyny, komentowaliśmy 19 marca występ brydżystów Polnej w trzecim turnieju ekstraklasy (w Katowicach). Oslabieni brakiem Marka Wójcickiego „metalowcy” stracili wówczas wiele punktów i wydawało się, że ich sytuacja będzie arcytrudna. Nic dziwnego, że z dużym niepokojem oczekiwaliśmy wieści z Poznania, gdzie odbywał się czwarty, kończący pierwszą fazę rozgrywek „kocioł”. Tymczasem okazało się, że był to najlepszy występ „metalowców”, po którym urosł oni do miana — bez większej przesady — rewelacji rozgrywek (tym większej, jeśli zważyć, że jest to zespół, który w ciągu dwóch kolejnych sezonów awansował z III do I ligi).

— Tym razem wszystko nam wychodziło, zespół był skoncentrowany i zagrał mądrze taktycznie — komentuje trener i czołowy zawodnik M. Wójcicki. — Niewiele brakowało, abyśmy

awansowali do grona sześciu najlepszych drużyn, które teraz walczyć będą o tytuł mistrza kraju. Pokonaliśmy kolejno: Polonię Warszawa 22:8, Warszawiankę 17:13, Marymont Warszawa 16:14, Stoczniovec Gdańsk 20:10 oraz — co szczególnie cieszy — Czarnych Słupsk 19:11 (w drużynie mistrza kraju i zdobywcy Klubowego Pucharu Europy grało trzech mistrzów olimpijskich z Seattle: Przybora, Martens i Gabryś — przyp. ZB.). Jak na ironię, po serii wyraźnych zwycięstw, ulegliśmy 12:18 zdecydowanemu outsiderowi — Pogoni Szczecin. Jak się później okazało, do finału „A” ligi zabrakło nam zaledwie 3 punktów...

Warto dodać, iż w tej rundzie „metalowcy” z dorobkiem 106 pkt. byli drugą — po Stoczniovecu (108 pkt.) — drużyną ekstraklasy. Gdyby w Katowicach grał M. Wójcicki, a w Poznaniu Warszawianka nie uległaby niespodziewanie aż 5:25 AZS Katowice, to beniaminek już

dziś miałby zapewniony ligowy byt i co najmniej 6 lokatę w rozgrywkach! A tak, przyjdzie mu walczyć w finale „B” (9—11 maja) decydującym o lokatach 7—12 oraz o degradacji z ekstraklasy. Opuszczają ją dwie najsłabsze drużyny. Przewaga 31 punktów nad przedostatnią i aż 47 punktów nad ostatnią drużyną w tabeli daje Polnej blisko 100-procentową szansę na kolejny I-ligowy sezon. Wstrzymajmy się jeszcze od gratulacji, mając pełną świadomość, iż w brydżu wszystko jest możliwe, że decydują niekiedy jedno rozdanie kart i jedna zła zagrywka. Tym niemniej już dziś możemy powiedzieć, że „metalowcy” nie zawiedli: skazani na „pożarcie” pokazali, że są drużyną, z którą należy się liczyć.

Tabela ekstraklasy po I fazie rozgrywek

Table with 2 columns: Rank and Team Name. 1. Czarni — 398, 2. Budowlani Poznań — 351, 3. Stoczniovec — 349, 4. Warszawianka — 348, 5. AZS Lublin — 325, 6. AZS Katowice — 322, 7. Marymont — 322, 8. POLNA — 320, 9. Wisła Kraków — 319, 10. Widzew Łódź — 314, 11. Polonia Warszawa — 289, 12. Pogoń — 273 pkt.

ZB.

Igrzyska zakładowe

W ub. miesiącu, w birzezańskim GOK, odbyły się I Zimowe Igrzyska Pracowników POM z Birzezy, Radymna, Dachnowa, Bobrowki i Przemysła. W punktacji ogólnej zwyciężyli gospodarze (puchar WZ LZS), przed Przemysłem (puchar POM Birzeza), Dachnowem (puchar LKS Mechanizator Birzeza), Bobrowką i Radymnem, Rywalizowano w ośmiu konkurencjach, w których najlepszymi okazali się:

TENIS STOŁOWY: kobiety — Lucja Wróbel (Birzeza); mężczyźni — 1. Jerzy Gielarowicz (Dachnow), 2. Zdzisław Czyżyk, 3. Bronisław Pankiewicz (obaj z Birzezy); szachy: kobiety — L. Wróbel (Birzeza), mężczyźni — 1. Władysław Kotliński (Radymno), 2. Stanisław Szalaj (Przemysł), 3. Jan Kasprzyk (Birzeza); rzut łotką: kobiety — 1. Danieła Karwowska (Birzeza), 2. Anna Horbowy (Przemysł); mężczyźni — 1. Stanisław Janiszewski (Dachnow), 2. Józef Piotrowski (Birzeza), 3. S. Szalaj (Przemysł); strzelanie z wiatrówki: kobiety — 1. Wiesława Fedczak (Birzeza), 2. Maria Horbowy (Przemysł); mężczyźni — 1. Stanisław Ruda (Birzeza), 2. Wiesław Skoczylas (Przemysł), 3. S. Janiszewski (Dachnow); tor przeszkód — 1. Radymno, 2. Przemysł, 3. Bobrowka; przeciąganie liny — 1. Przemysł, 2. Dachnow, 3. Birzeza; wielobój kadry kierowniczej — 1. Józef Swider (Bobrowka), 2. Jan Buc (Radymno), 3. Adam Tecza (Birzeza).

Wiosną o... łyżwiarzach

Zdążyliśmy już na dobre zapomnieć o minionej zimie, lecz dzięki naszej dzielnej poczcie musimy jeszcze do niej powrócić. 21 i 22 stycznia br. odbywały się w Przemyslu, na sztucznym lodowisku, zawody łyżwiarskie dla młodzieży szkolnej. 10 lutego Zarząd Wojewódzki SZS wysłał nam komunikat, który z ulicy Smolki „szedł” na ul. Waryńskiego dni... trzydzieści. Ze względu technicznych informacji ta musiała przeleżeć u nas jeszcze 2 tygodnie i dopiero teraz możemy podać (a czynimy to tylko z myślą o młodzieży) wyniki wspomnianych zawodów.

W wieloboju łyżwiarskim dziewcząt „Błękitna sztafeta” startowało dziesięć 6-osobowych zespołów z 10 przemyskich szkół. Zwyciężyła drużyna SP nr 1 w składzie: Elwira Gnietek, Joanna Kątek, Lidia Lichota, Beata Kiełt, Iwona Koziół i Anna Hrynkiw (nauczyciel wf — Paweł Strzelecki), wyprzedzając kolejno SP nr 3 (Stanisław Bugera), SP nr 13 (Danuta Grzegorzczak) oraz SP nr nr 4, 14, 6, 15, 2, 5 i 10.

W wieloboju chłopców o „Złoty krążek” również zwyciężyli podopieczni P. Strzeleckiego, występujący w składzie: Władysław Andruszewski, Ryszard Czarniecki, Bogusław Kos, Stanisław Barczyszczak, Tadeusz Kuniewicz i Dariusz Gieron. Drugie miejsce zajęła Szkoła Podstawowa w Sieniewie (nauczyciel wf Dariusz Michalski), a trzecie — SP nr 4 w Przemyslu (Janusz Andruszkiewicz), Lokaty 4—11 zdobyły kolejno przemyskie szkoły nr nr 6, 14, 3, 10, 5, 13, 2 i 15.

(bz.)

Zboisk i hal



Brydż

188 zawodników z kilku województw wzięło udział w dorocznym turnieju par i teamów o puchar naczelnika Przeworska, zorganizowanym wspólnym wysiłkiem miejscowego MOSIR-u, UM, MOK oraz klubu Orzeł. W turnieju teamów zwyciężyła drużyna z Rzeszowa (Kulaga, Martens, Sikorski, Świątek) przed teamem „Dedała” Jarosław (Laskowski, Mroczek, Osada, Superson). Turniej par wygrał niemiecki duet Kozub — Wasik, wyprzedzając parę z naszego województwa Józwiński — Kruczek (niemiet, oficjalny komunikat nie zawierał imion zawodników ani ich przynależności klubowej).



Rekreacja i sport masowy

W przeworskiej SP nr 1 odbyły się w ub. miesiącu rejonowe mistrzostwa dla nie zrzeszonych w kategoriach młodzików, juniorów i seniorów (organizatorami byli: MOSIR, ZM ZSMP i WZ LZS), w których startowało 148 zawodników. Tytuły i czołowe lokaty w poszczególnych kategoriach zdobyli: młodziecy — 1. Robert Michalik (Studzian), 2. Dariusz Telega (Raczyna), 3. Antoni Kadziolka (Widaczów); juniorzy młodsi — 1. Jacek Ciesiński, 2. Mariusz Kotliński (obaj z Przeworska), 3. Mirosław Huk (Raczyna); juniorzy starsi — 1. Robert Misąg (Pawłosiów), 2. Janusz Stecira (Zarzecze), 3. Adam Bawor (Dębów); seniorzy — 1. Zbigniew Droczak, 2. Roman Wojciechowski (obaj z Przeworska), 3. Janusz Lyżek (Zarzecze).

Zakończyła się runda eliminacyjna przemyskiego turnieju „szóstek” piłkarskich, w którym bierze udział 16 drużyn zakładów pracy i ośmiu TKKF. W grupie „A” turnieju, organizowanego przez WOSIR oraz WTKKF, zwyciężył „Publikator” 16 pkt. br 24:11, przed „Pla-

somatem” 10 14-8 oraz WOSIR 13-11, a w grupie „B” — drużyna lekarzy 12 26-11 przed Strażą Pożarną 12 19-7 i ZOZ-em 10 17-12. Zespoły te rozpoznały w bni. rozgrywkach finałowe. W ostatnich 2 rundach eliminacji padły rezultaty: Straż Pożarna — ZOZ 3:0, Lekarze — Ośrodek Kopalni Gazu 2:0, Spółdzielnia „Start” — ZOZ 0:2, Lekarze — ZNP 2:0, „Sawil” — Fabryki Mebli 3:0 vo, „Plasomat” — WZU 3:1, „Publikator” — OTL 5:2, Lekarze — ZOZ 2:3, ZHP — Straż Pożarna 0:3 vo, ZHP — Ośrodek Kopalni Gazu 0:3 vo, „Publikator” — WOSIR 3:3.

Dobiega również końca turniej koszykówki o puchar prezesa Ogólniska TKKF „Przystań”. W meczach rozgrywanych w lutym i marcu padły wyniki: „Fanina” — „Cegielka” 14:47, Sanepid — Urząd Celný 40:27, WUSW — POM 32:28, OZKosz. — „Publikator” 19:41, „Przystań” — „Elektron” 26:21, „Publikator” — „Przystań” 22:43, „Cegielka” — „Elektron” 29:34, Urząd Celný — OZKosz. 19:40, POM — Sanepid 34:49, „Fanina” — ZNP 20:117, ZNP — „Cegielka” 48:29, WUSW — „Fanina” 2:0 vo, OZKosz. — POM 42:37, ZNP — „Elektron” 36:27, POM — ZNP 23:31, „Przystań” — Urząd Celný 2:0 vo, „Elektron” — „Publikator” 32:22, POM — „Przystań” 41:26, „Fanina” — Sanepid 17:62, „Cegielka” — „Publikator” 26:31, Urząd Celný — „Elektron” 0:2 vo, WUSW — „Cegielka” 44:26, Sanepid — ZNP 35:38. W tabeli turnieju prowadzi Sanepid — 18 pkt. (10 spotkań), przed drużyną nauczycieli — 16 pkt. (8 meczów) i WUSW oraz „Elektronem” — po 16 pkt. (w 3 meczach).



Siatkówka

W Łanucie odbył się pierwszy finałowy turniej klasy „M” kobiet drużyn walczących o miejsca 3-6. Po porażce 0:3 ze Stalą II Mielec, siatkarki Złocza Jarosław wygrały 3:1 z MKS Łanęcut oraz 3:0 z MKS Żolynia.

Zakończyła się rozgrywki liga okręgowa kobiet. Zwyciężył Orzeł Przeworsk — 12 pkt., stos. setów 18:3, przed Ikarom Łowce — 10 13:7, MKS Sieniawa 7 1:15 i Juwenia Przemysł 4 2:16. Zespół Orła zdobył prawo walki w barażu o klasę „M” (rywaliz. Pogoń Leżańsk i Walter Rzeszów), ale ze wzglę-

dów organizacyjnych (brak odpowiedniej sali i pieniędzy) z niego zrezygnował na korzyść Ikaru Łowce. W barażach o awans do klasy „M” mężczyźni reprezentować nas będzie Dynovia.

Zakończyły się również rozgrywki młodzieżkie (rocznik 1971 i młodsze). Wygrała je Juwenia 12 18:7, wyprzedzając MKS Sieniawa 9 15:13, Ikar 8 9:14 oraz Złocz 7 1:15.



Lekkoatletyka

Jak już informowaliśmy, aż 17 „przepustek” do finałów XIII OSM w biegach przełajowych wywalczyli nasi lekkoatleci podczas makroregionalnych zawodów w Tarnowie. Najlepiej spośród nich wypadł Jacek Przybyła z Czuwaju, który wygrał bieg na 5 km juniorów młodszych. Pozostałe lokaty premiowane awansem zdobyli: juniorki młodsze (2 km) — 4. M. „Domka” (Czuwaj), 9. M. Gans (MKS Lubaczów), 13. B. Bar (Czuwaj); juniorki młodsze (3 km) — 5. B. Mazurkiewicz, 6. K. Kasprzyk, 7. G. Bielanińska (wszystkie z Czuwaju), 12. B. Ciećka (MKS L.), 17. E. Kuap (Cz.); juniorzy młodsi (3 km) — 3. A. Solarski, 18. M. Zlonkiewicz (MKS L.), 18. D. Machowski (Cz.); juniorzy młodsi (5 km) — 12. R. Drapak (MKS L.), 15. M. Zagaja (Cz.); juniorki (3 km) — 5. B. Sztajmiec, 14. M. Filipowicz (Cz.); juniorzy (6 km) — 15. A. Wajda (Cz.). Ponadto w finale spartakiady znalazły się też — z listy centralnej — Maria Filipowicz z Czuwaju.



Piłka ręczna

Tyła seria początek II-ligowej „siódemki” Czuwaju, która tym razem uległa w Chrzanowie Fablokowi 16:21 oraz 21:28. Sytuacja „kolejary” jest coraz trudniejsza — do „bezpiecznej” 8 pozycji w tabeli (zajmuje ją Unia Tarnów) dzieli ich już 6 punktów. Doskonale spisują się natomiast szepiornistki JKS, które tym razem wygrały w Krakowie z AZS-em 29:22 (Kędziór 5, W. Kiper i Mazurek po 6).



Piłka nożna

III LIGA Czuwaj — Zelmer 2:1 (Kaczmarek, Szot), Stal Rzeszów — Polna 4:0, Polna — Czuwaj 0:0. Inauguracja wiosny niezbędnie okazała, a i „derby” również rozegrały. Tabela: 1. Sandecja 24 28-12, ... 11. Czuwaj 12 13-16, 13. Polna 11 8-15.

KLASA „M” Polonia — Orzeł 0:1 (Ochab) — blamaż lidera, który mógł przegrać nawet 1:1, 3-4 bramkami, Stal — Pogoń 0:1 (Wójcik), Głowienka — JKS 1:2 (Makarowski, Lasek), Lek — Rudowian 2:1 (Sota 2 — Bublewicz), Victoria — Spomaz 2:0, Czarni — Burza 4:0, Drzewiak — Start 2:1. Czołówka tabeli: 1. Polonia 23 28-14, 2. Czarni 21 35-8, 3. Pogoń 21 35-13, 4. Stal 19 26-8, Strzelec: Krzyszkowski — 12, B. Kawecki — 11, Sota i Wójcik — po 8 bramek. Liga juniorów (w nawiasach młodzików): Polna — Karpaty I 0:5 (0:7), Polonia — Karpaty II 4:0 (4:0), Drzewiarz — JKS 1:2 (3:1), Czuwaj — Sanovia 3:1 (5:0), JKS — Polonia 1:1 (1:5), Sieniawa — Klimkówka 1:1.

LIGA OKRĘGOWA Czuwaj II — Zurawianka 1:0 (Kowalski, Grom — Zryw 2:0 (Jaros Obszarzy), Swietoniowa — Szersko 2:0 (L. Krupa 2), Zuraw — Czarni 1:2 (Kowalczyk — Maziarek 2), Dynovia — Orly 2:0 (Potoczny, Hadam), Piaś — Syrenka 1:0 (M. Blok), Roztocze — Zdrój 2:1. Czołówka tabeli: 1. Zurawianka 20 39-11, 2. Czarni 19 35-20, 3. Zdrój 16 32-25, 4. Zuraw 16 24-25, Strzelec: Psitrac — 16, Skowronski — 15, Nowakowicz — 11, Maziarek — 10.

KLASA „A” Polonia II — Sieniawa 3:0, JKS II — Zapalów 2:2, Laszki — Święte 2:1, Birzeza — Gać 1:4, Kaszyce — Krzecowice 6:0, Gniewczyzna — Kupiałyce 2:1, Polna II — Bizon 1:0. Przeważają Polonia II — przed Gacia — po 19, Zapalówem — 18 i Kaszyca — 17 pkt.

„TOTEK” Zestaw nr 1 po 8 trafień — I. Konrad (Przemysł) i A. Dziegiel (Tuczempy), Po 7 trafień — A. Polko, M. Godos (Przemysł), Z. Świacki, M. Wajda, P. Wajda (Lubaczów), S. Olech (Skoloszów), W. Bionarowicz (Charytany), W. Domszy (Ostrów), W. Dziegiel (Rogóżno), J. Rozmus (Jarosław), E. Kukuła (Krosno). Ponadto 26x6 i 42x5 trafień (na 169 kuponów od 88 zawodników).

„Totek” (3) (zestaw na 20.04)

- 1. Czuwaj — Karpaty (1)
2. Tarnovia — Polna (x)
3. Wisłoka — Glinik (x)
4. Wawel — Sandecja (2)
5. Lek — Orzeł (1)
6. Drzewiarz — Spomaz (x)
7. Czarni — JKS (1)
8. Victoria — Polonia (x)
9. Burza — Pogoń (2)
10. Szówsko — Czarni (1)
11. Roztocze — Syrenka (x)
12. Dynovia — Zurawianka (x)
13. Grom — Czuwaj II (1)

Poz. 1-4 — III liga, poz. 5-9 — klasa M, poz. 10-13 — liga okręgowa. Termin nadsyłania zestawu — 16 brn.

Imię . . . . .
Nazwisko . . . . .
Adres . . . . .



Z żałobnej karty

Każda śmierć jest okrutna, lecz najbardziej ta, która wyrwa z szeregu żyjących człowieka w pełni sił, chcącego żyć i działać nie tylko dla siebie, ale przede wszystkim dla innych...

Zmarł LEOPOLD JOJCZYK, zasłużony działacz Czuwaju, wieloletni przewodniczący Wydziału Gier i Dyscypliny Okręgowego Związku Koszykówki WFS. Był człowiekiem znanym i popularnym nie tylko w przemyskim środowisku sportowym. Cechowała go konsekwencja i upór w dążeniu do celu, i to zarówno w pracy zawodowej, w której od 1956

Żegnaj Poldku

r. pełnił kolejno obowiązki adiunkta, najstra i kierownika Oddziału Wagonowni w „suchym porcie”, jak i w działalności społecznej. Był też Leopold Jójczyk aktywnym działaczem Stronnictwa Demokratycznego, związków zawodowych i pracowniczych ogródków działkowych. Miał na swoim koncie również pomysły racjonalizatorskie. Za długoletnią i nienaganną pracę oraz zaangażowaną działalność społeczną otrzymał m. in. złotą odznakę „Przodujący Kolejarz”, Medal 40-lecia Polski Ludowej oraz srebrną i złotą honorową odznakę PZKosz.

Pamięć o koleżance

ALICJA BARGIEL, uczennica Szkoły Podstawowej nr 15 w Przemyslu, była zapowiadająca się kandydatka na dobrą siatkarkę. Jednak przedwczesna, okrutna śmierć wyrwała ją z szeregu dziewcząt uprawiających tę dyscyplinę sportu. Koleżanki, z którymi biegła po boisku, a także szkoła, do której uczęszczała, nie zapomniały o zmarłej adwentce siatkówkii.

Niedawno, przy współudziale MKS Polonia, zorganizowano w SP nr 15 turniej piłki siatkowej dziewcząt dla uczczenia pamięci A. Bargiel. Pierwsze miejsce zdobyła drużyna tej właśnie szkoły, drużyna — Polonia III, trzecie — SP nr 10 Jarosław, czwarte — Polonia II, a piąte — SP nr 7 Jarosław.

Przed rozpoczęciem turnieju szkoleniowiec Antoni Szozda odznaczony został srebrną odznaką 75-lecia MKS Polonia Przemysł.

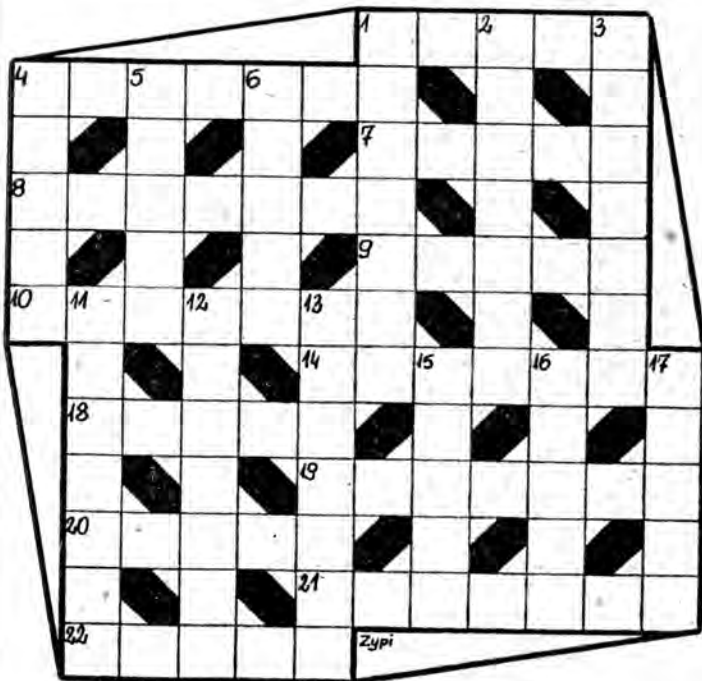


Smętnie sterczą na poboczu kikuty wykarczowanych drzew przy poszerzanej E-22 w okolicach Skotoszowa.  
Fot. R. PAWŁOWSKI

## Krzyżówka

**POZIOMO:** 1) warzywo, 4) nielegalny przewóz towaru przez granicę, 7) pierwiastek promieniotwórczy, 8) lubi przebywać w domu, 9) obszar, pole, 10) unoszenie się w powietrzu, 14) pisał ją Jan Długosz, Wincenty Kadłubek, Gałl Anonim, 18) rozkaz sułtana do wezyra, 19) grudniowa solenizantka, 20) wystawne przyjęcie, 21) przyznawana za dobre wyniki, 22) piętno, hańba.

**PIONOWO:** 1) daje sygnał do startu na zawodach, 2) pałac w Rzymie, 3) pomoc w opresji, sukurs, 4) rasa psa, 5) chaos, balagan, zamieszanie, 6) gaz ziemny, 11) werwa, zapał, chęć, 12) chustka służąca jako szalik, 13) sztuka artystycznego układania kwiatów w Japonii, 15) rejon, rewir, 16) stan w USA, 17) papuga.



Termin nadsyłania rozwiązań — TYLKO NA KARTACH POCZTOWYCH WRAZ Z KUPONEM — dwa tygodnie. Prawidłowe rozwiązania wezmą udział w losowaniu nagród książkowych.



**ROZWIĄZANIE**  
KRZYŻÓWKI Z NRU. 11/950

**Poziomo:** videoteka, Aza, aktor, senat, lis, tors, wrak, Poczdarn, bila, abak, sak, rosół, rondo, oda, tytoń, klaps.

**Pionowo:** Inter, earl, OZ, TASS, kontrabanda, haft, styk, ircha, oni, Spa, Wda, ama, beret, Liszt, Kloss, słoń, Krak.

Nagrodę autorską otrzymuje „ASTER” z Sanoka.

Nagrody książkowe wylosowali: Zbigniew Urban z Lubaczowa, Zdzisław Gawel z Rokietnicy i Magdalena Werebska z Przemysła.

## Wąsy i pióropusze

Wydany w 1906 roku we Lwowie, nakładem Ligi Pomocy Przemysłowej, „SKOROWIDZ PRZEMYSŁOWO-HANDLOWY KRÓLESTWA GALICJI” stanowił — jak zaznaczono w przedmowie — próbę „pierwszego systematycznego inwentarza naszej krajowej pracy wytwórczej i handlowej”. Ta obszerna, solidnie wydana publikacja miała ambicję pełnej rejestracji wszystkich galicyjskich przedsiębiorstw oraz zakładów produkcyjnych i handlowych, począwszy od hut i kopalni, a skończywszy na samodzielnych rzemieślnikach a nawet nakładcach. Obecnie, po 80 latach, zapewne nie każdego zainteresują długie wykazy galicyjskich fryzjerów, szewców czy piekarzy. Niemniej w trakcie lektury natraficie można również i na arcydziełki, nieraz jedyne w całym Królestwie Galicji firmy.

W dziale „Odzież i modniarstwo” np. napotykamy podrozdział „Pióropusze”, w którym uwzględniono tylko jedną firmę. Cytuję za „Skorowidem...”:

„Przemysł — Zasanie (3-go Maja 22) Weissmann S., pierwsza galicyjska fabryka pióropuszy. Dostawa pióropuszy dla armii. Piórnik do zmiatania kurzu”.

Równie intrygująca jest kolejna informacja opatrzona tytułem „Opaski do wąsów”:

„Przemysł (Jagiellońska 31), Druker Dawi, fabryka opasek do wąsów. Skład fabryczny przyborów fryzjerskich, perfumeryj i artykułów toaletowych”.

Jak wynika ze „Skorowidza...” — obie przemysłowe firmy były jedyne o tym profilu w Galicji. Czy interes szedł dobrze — trudno dziś dociec. Krążyły słuchy, że Weissmann założył swą fabrykę na wieś, iż w armii austriackiej mają tworzyć pułki złożone z Indian Delaware i Irokezów, a kiedy plotka ta została zdementowana, złożył amerykańskim czerwonoskórym eksportową ofertę. Nie udało się również ustalić czy Dawi Druker rzeczywiście nosił wąsy. Na zachowanych zdjęciach figuruje zawsze z opaską. Nie wykluczone, że jest to jednak reklamowa mistyfikacja.

(zs)

## Szansa dla Ciebie

◆ **BEZPŁATNE WAKACJE NA ZAMKU** ◆ **INTERESUJĄCE ZDJĘCIA** ◆ **CIEKAWA PRACA ZA 25 000 ZŁOTYCH** — to nagrody w konkursie na fotomodelki. Mogą w nim wziąć udział panie w wieku od 18 do 30 lat, które do 15 kwietnia br. nadeślą własne zdjęcia z podaniem imienia, nazwiska, dokładnego adresu, wieku, wagi, wymiarów bioder, talii i biustu. Na podstawie tych danych odbędzie się kwalifikacja do zdjęć próbnych. O ich terminie i miejscu zakwalifikowane panie zostaną powiadomione pisemnie. Panie, które zwyciężą w konkursie, zostaną zatrudnione w charakterze fotomodelek w organizowanym w lipcu br. przez Wałbrzyskie Towarzystwo Fotograficzne z siedzibą w Świdnicy. **III OGÓLNOPOLSKIM FOTOGRAFICZNYM PLENERZE AKTU.**

Zgłoszenia przyjmuje i informuje komisarz

pleneru **ANDRZEJ PROTASIUK**, 58-105 Świdnica, skr. poczt. 799, tel. 213-37, w godz. 8—15.



## Dziękujemy!

- \* Justyna Wytrychowska, Kamila Mikulska, Renata Gala, Anna Strawa, Barbara Zachodnia, Aneta Kuchta i Wojciech Surmiak z drużyny zachodniej „Krasnoludkowy ród” w Szkole Podstawowej w Radymnie, Wanda Bosek z Przemysła, Stanisław Kossakowski z Rakaszawy i wielu innych czytelników przesłali nam życzenia świąteczne, za które pięknie dziękujemy.
- \* Przebywając w Kijowie pamiętał o „Życiu” jego stały czytelnik i współpracownik — Henryk Grymuza z Jarosławia.
- \* Z rozgrywanych w Słupsku Akademickich Mistrzostw Polski w siatkówce nadesłał pozdrowienia nasz stały czytelnik Jan Buć, reprezentujący krakowską WSP.
- \* Z witającego wiosnę rajdu „Toplenie Marzanny” napisał członkowie Klubu PTTK „Pod Cluchcią” przy Dyrekcji Rejonów Przeladunkowych w Przemyslu.
- \* Z Rzeszowa wierszowane pozdrowienia przesłała stała czytelniczka „Życia” — Barbara Więckowska z Przemysła.
- \* Będąc służbowo w Warszawie pamiętał o swoim tygodniku Józef Piekus z Jankowic koło Jarosławia.



Rys. E. KMIECIK



## Kuchnia jugosłowiańska

● **BOŚNIENSKA POTRAWA JEDNOGARNKOWA.** 1 kg mięsa bez kości (wołowina, wieprzowina, baranina), nóżka cielęca, 10 dag wędzonego boczk, 75 dag ziemniaków, 25 dag włoszczyzny, 4 ząbki czosnku, 2 duże cebule, pół litra białego wina, 2 łyżki octu winnego, sól, pieprz, zielenina. Mięso pokrajać na kawałki jak na gulasz i obsmażyć na drobno pokrajanym boczku. Oczyszczoną nóżkę cielęcą ugotować do miękkości, wymieszać z gulaszem. Obraną włoszczyznę pokrajać w plasterki, ziemniaki w kostkę. W głębokim (kamiennym lub żaroodpornym) naczyniu ułożyć na przemian mięso i warzywa, kończąc warstwą ziemniaków. Zalać winem wymieszanym z octem i rosolem z nożki, posypać nacią. Piec 3-4 godziny w piekarniku pod przykryciem, na średnim ogniu.

● **ROLADA Z ORZECHAMI.** Ciasto — 75 dag mąki, 12 dag masła, 3 żółtka, 12 dag cukru, szklanka mleka, kieliszek rumu, 3 dag drożdży, skórka z cytryny; nadzienie — 30 dag orzechów włoskich, 10 dag masła, 1 jajka, 25 dag cukru, 4 łyżki śmietanki, skórka z cytryny.

Z rozkruszonych drożdży, mąki (3 łyżki), mleka (pół szklanki) i cukru (łyżka) przygotować rozczyn i zostawić w ciepłym miejscu do wyrośnięcia. W dużej misce utrzeć do białości żółtka z cukrem, dodawać po trochu masła i dalej ucierać. Do masy dodać przesianą mąkę, skórkę z cytryny, pozostałe mleko, szczyptę soli. Ciasto dobrze wyrabiać, przynajmniej 15 min. i zostawić do wyrośnięcia. Nadzienie: masło, cukier, 3 żółtka, otartą skórkę z cytryny — utrzeć do białości, dodać połowę zmieszanych orzechów, sztynną pianę z ubitych 3 białek i wymieszać. Ciasto podzielić na 3 części, rozwałkować na grubość 1 cm. Każdy płat ciasta posmarować masą orzechową i posypać częścią pozostałych orzechów, zwinąć ściśle, ułożyć na blasze wysmarowanej tłuszczem i zostawić do wyrośnięcia. Przed wstawieniem do piekarnika każdą roladę posmarować po wierzchu jajkiem rozmieszonym z odrobiną wody. Piec ok. 90 min. w średnio nagrzanym piekarniku.

KRYSTYNA